Nr 161. We Lwowie Piątek dnia 17. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z p... pocztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Organizacja prawicy na przyszłe sześciolecie.

(Dokończenie.)

Więc chociaż ci, którzy pisali o organizacji prawicy a potępili program jej akcji, oczywiście nie zastanowili się nad tem, co piszą, ale gdy to pisali, niewątpliwie nie chcieli widzieć prawicy ślepem narzędziem Rządu bez względu na jego cele, ale zapewne musieli mieć to uczucie, że Rząd będzie przecież uwzględniał potrzeby prawicy, bo to Rząd życzliwy dla nas, ma przecież kilku członków w łonie swojem, którzy z prawicy wyszli i dotąd są posłami, więc będzie się można do tego Rządu zbliżyć, przedstawić mu potrzeby i żądania i on przecież może je sam uwzględnić i w swoją akcję przemienić.

Jeśliby tak było — a chyba inaczej trudno przypuścić — to takie niejasne zresztą uczucie tych polityków dziennikarskich byłoby najlepszym właśnie dowodem, że tylko organizacja programowa jest organizacją całą i zupełną — zaś organizacja bez programu prawicy jest organizacją przez połowę. Bo tego nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że każdy z klubów prawicy ma pewne odrębne potrzeby. A skoro one istnieją, to każdy klub ma także niezaprzeczalny obowiązek stawiać do parlamentu odrębne żądania, i dążyć do ich urzeczywistnienia. Więc tylko o to rozchodzić się może, czy oddanie tych potrzeb na łaskę Rządu jest właściwszem spełnieniem obowiązków poselskich, czy też zyskanie dla nich zgody całej prawicy i Rządu przez ujęcie ich we wspólny program akcji parlamentarnej.

Odpowiedź na to pytanie zostawiamy spokojnie samym autorom bezprogramowej organizacji prawicy, na jedną tylko okoliczność zwrócimy tutaj uwagę. A mianowicie twierdzimy śmiało i stanowczo, że jeśliby prawica zorganizowała się na podstawie samego tylko programu rządowego a nie ujęła zarazem w program swoich żądań, to taka organizacja nie przeżyłaby ani czwartej części przyszłego sześciolecia, musiałoby bowiem nastąpić rozbicie prawicy. To jest bardzo naturalne. Można sobie być przekonanym o zbawienności dzisiejszego systemu znacznie więcej aniżeli my jesteśmy, można się lękać zmiany Rządu również znacznie więcej, aniżeli my się lękamy, ostatecznie gdy poseł przez czas jakiś pełni wierną służbę Rządowi, otrzymując co chwila nowe żądania, które wymagają ofiary, gdy tu i owdzie przyłożyć się musi ofiarą do tego, ażeby klub sprzymierzony uzyskał jaką ze swoich potrzeb, a sam nie wie, czy nie minęła już pora, w której jego żądanie mogło i powinno było być zaspokojone, wtedy zniechęcenie i nieufność muszą posłem zawładnąć, bo jego sumienie poselskie doznaje niepokoju: on głosując dysponuje nie tylko sobą ale i tymi, których reprezentuje, a starać się o zaspokojenie ich potrzeb, to jego obowiązek sumienia.

Powtóre im więcej bezwzględnej powolności doznaje Rząd od większości parlamentarnej, tem staje się w obec niej przemożniejszym, tem mniej się z nią liczy, tem bezwzględniej z nią postępuje. Zjawisko to tłumaczy się ludzką naturą a popiera je doświadczenie. Ażeby pod tym względem usposobienie Rządu hr. Taaffego miało się zmienić od czasu zamknięcia ostatniej sesji, tego bynajmniej nie widzimy. Pomijamy np. akcję kandydatur metropolitalnych krajowi naszemu narzuconą bez względu na życzenia Delegacji. Ale o innem zjawisku wspomnimy. Oto wiadomem jest powszechnie, że teraźniejszy minister oświaty nie posiada w żadnym klubie prawicy takiego stopnia zaufania, jakiego większość parlamentarna Rząd popierająca wymagać ma prawo. Rządowi znanem jest bardzo stanowcze życzenie prawicy, ażeby tutaj nastąpiła zmiana. Takiej zmiany domagano się zwłaszcza z klubów ks. Liechtensteina, hr. Hohenwarta i klubu czeskiego. Tymczasem Rząd w akcji wyborczej wzmocnił jeszcze parlamentarną pozycję tego ministra, bo do teki przybył mu i mandat poselski.

Tylko wtedy może organizacja prawicy z Rządem liczyć na żywotność i wszechstronną skuteczność, jeżeli będzie dokonana na podstawie wspólnego szczerze ułożonego programu.

Taką programową organizację Delegacja nasza powinna starać się przeprowadzić. W tym celu powinniby przywódcy klubów prawicy zetknąć się z sobą w ciągu feryj parlamentarnych, ażeby się na potrzebę takiej organizacji zgodzić, ażeby kluby prawicy do takowej przysposobić i ażeby hr. Taaffego o konieczności takiej organizacji przekonać. Zaraz z rozpoczęciem sesji parlamentarnej powinne się zacząć dotyczące rokowania, ażeby organizacja była dokonaną, zanim jeszcze w Izbie rozpoczną się czynności merytoryczne. Każdy z klubów powinien sformułować żądania swoje, których przeprowadzenie w tej sesji parlamentarnej uważa za potrzebne. Wszystkie kluby prawicy powinny wybrać swoich delegatów z poleceniem, ażeby komisja ta Rządowi dezyderja prawicy przedstawiła i od Rządu rozwinięcie szczegółów jego programu uzyskała. Następnie powinne się toczyć obrady wspólne nad dezyderjami prawicy i programem Rządu; te punkta, które wszechstronnie będą akceptowane, powinne stanowić wspólny program Rządu i prawicy. Ten program powinien być następnie uchwalony przez kluby prawicy w zasadzie i zrealizowany w całości i z równem przejęciem się nim tak ze strony Rządu jak ze strony wszystkich klubów prawicy.

Nie należy się obawiać tego, że może przez rozpoczęcie takiej organizacji wywoła się liczne dezyderja klubów, które Rząd mogłyby w kłopot wprowadzić. Bo dezyderja, to nie grzyby — albo one są, albo ich nie ma. Jeżeli ich nie ma, to się nie pojawią, jeżeli zaś są, to ich milczeniem nie zbędzie. Milczenie tyle tylko sprawić może, że dezyderja te mogą wystrzelić z nienacka w takiej chwili, kiedy od kilku głosów poselskich zawisł los jakiejś sprawy pierwszorzędnej. Wtedy wystarczy, gdy kilku posłów dezyderjum takie stanowczo postawią, bo albo je uzyskają bez możności nawet należytego ocenienia tegoż i w łono prawicy wkradnie się wtedy demoralizacja taktyki rewolwerowej, albo też sprawa pierwszorzędna upada, to znaczy, akcja parlamentarna staje się szeregiem bezowocnych wysileń, prób i szamotań, niszczących bez potrzeby siły i czas marnujących.

Jeżeli zaś taki epizod szczęśliwie zażegna się, niezadowolenie tych, co bezskutecznie żądali a oburzenie tych, których zaskoczono znienacka, zrodzą wzajemny rozstrój, w skutek którego prawica straci znaczenie czynnika, na który liczyć można.

Płonną jest także obawa, a i taką czytaliśmy — że prawica w skutek stawiania dezyderjów wszystkich klubów rozbić się może. Bo najprzód rozbić mógłby prawicę łatwo program zasadniczy na lat 6 układany, gdyż tam, gdzie idzie o zasady, kompromisy bardzo są trudne. Ale gdzie idzie o sprawy konkretne, które jasno wypowiadają treść i granice żądań, tam kompromis bardzo jest łatwy. A potem zważyć należy, że prawica dzisiejsza to nie jest prawica przed sześciu laty. Wtedy nie znały się kluby i nie umiały nawzajem liczyć z różnicami, jakie je dzielą. Dzisiaj doszły do przekonania, że sobie nawzajem ustępować, i odwrotnie żądania swoje miarkować muszą. Wzgląd na to, ażeby się prawica nie rozbiła, był decydujący wtedy, gdy się mogło mieć nadzieję, i tylko nadzieję, że czas i wspólna praca zbliży i skonsoliduje prawicę tak, że kiedyś porozumienie będzie łatwiejsze. Jeżeliby przyjąć należało, że ten czas jeszcze nie nadszedł, że tedy i dzisiaj jeszcze prawica nie jest zdolną do porozumienia się o wspólne potrzeby, — a my tego nie przyjmujemy — wtedy musielibyśmy stanowczo twierdzić, że czas taki nigdy już nie nadejdzie. A w takim razie odważnie wypadałoby zadać sobie pytanie, czy nie byłoby mniejszem złem odrazu prawicę rozbić, aniżeli forsować ją na to tylko, ażeby zapomocą sztucznego szachowania jednego klubu drugim, albo też zapomocą nieszczerego łudzenia siebie lub innych nawzajem podtrzymywać chory mechanizm konstytucyjny pod hasłem: „jakoś to pójdzie“. Bo to rzecz pewna, że nam zwłaszcza raczej przystoi stanowisko poważnej mniejszości lub niezawisłego rozjemcy, aniżeli składnika większości z świadomością zupełnej niemocy.

Porozumienie się jest w prawicy możliwe i może tylko doprowadzić do zmoderowania wzajemnych żądań, gdyby między temi podnoszono i przesadne. Tylko takie porozumienie może zapewnić samemu Rządowi tę siłę i pewność działania, jakiej oczywiście potrzebuje, a której nigdy nie dopnie, jeżeli nie będzie miał do czynienia z klubami, które na podstawie naprzód ułożonego programu wiedzą, że mogą dać śmiało swe głosy za jakąś przez Rząd żądaną ofiarę, bo zyskały uspokojenie, że i na ich potrzeby z pewnością kolej przyjdzie.

A zważyć potrzeba, że sprawy akcji rządowej pomnożą się w przyszłem sześcioleciu, gdyż do spraw zwykłych przybywa sprawa pierwszorzędnej wagi, mianowicie ugoda z Węgrami. Ktoś tę sprawę załatwić musi, to jest rzecz niezawodna. Ale gdyby prawica nie dała dla niej pewnej większości, to nie idzie za tem, że dałaby ją lewica. Może potrzebaby rozwiązać parlament. A jeśli na tem, ażeby system dzisiejszy nie doznał zmiany, zależeć powinno i musi nietylko prawicy ale i Rządowi jednako — bo równe tu są obowiązki dla państwa — to rozwiązanie Izby nie mogłoby być Rządowi mniej niedogodnem, aniżeli prawicy. Akcja ugodowa wymaga prawicy pewnej, a jej pewność tylko szczera organizacja programowa ugruntować może.

Komitet Opieki nad wydalonymi z Prus rodakami.

Krakowski Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami, odbył przedwczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Ksawerego Konopki, pierwsze swe administracyjne posiedzenie w celu zaradzenia najnaglejszym potrzebom. Ustanowioną została Komisja kwaterunkowa, która się ma zająć możliwie najtańszem umieszczaniem przybywających. W jej skład weszli pp. Leon Cyfrowicz i radca miejski Szpakowski, którzy mają sobie przybrać taką liczbę pomocników, jakiej rozległość czynności ich wymagać będzie. Powołano też do życia Komisję taniego wyżywienia chroniących się do Galicji wygnańców. Zadanie to przyjął na siebie p. Wład. Wołodkowicz, a ma być także zaproszonym do współdziałania X. Bukowski, jeden z założycieli Towarzystwa tanich kuchni w Krakowie.

W celu dalszego rozwoju swych czynności, postanowił Komitet udać się do marszałka krajowego z prośbą o poparcie celów Towarzystwa, a do pp. Wereszczyńskiego, Augustynowicza i Grossa z prośbą o zajęcie się założeniem filji Komitetu we Lwowie, w celu umieszczania wydalonych z Prus rodaków, także we wschodniej Galicji. Postanowiono też porozumieć się z Komitetami Towarzystw rolniczych względem najpraktyczniejszego zużytkowania napływających sił roboczych i skierowania ich w okolice, gdzie się stać mogą pożytecznemi. W ogóle Komitet starać się będzie o to, aby spełniając cel humanitarny, połączyć go ile możności, z względami na ekonomiczne potrzeby różnych okolic kraju.

Do grona swych członków postanowił Komitet zaprosić pp. Zenona Słoneckiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezp., Michała Chylińskiego, redaktora *Czasu*, Tadeusza Romanowicza, redaktora *Nowej Reformy* i Jana Geislera, urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Przybywający do Krakowa wydaleni z Prus rodacy winni się zgłosić do biura Komitetu przy ulicy Gołębiej Nr. 5.

Zamach na Galicję.

Berliński *Schulverein*, zawiązany w celu popierania germanizacyjnych dążności znanego wiedeńskiego stowarzyszenia o tejże samej nazwie, a ograniczający się dotąd na materjalnem wspieraniu Niemców w krajach korony św. Szczepana, a mianowicie na Spiżu, w Siedmiogrodzie i w Banacie, wydał hasło zwrócenia uwagi publicznej w Niemczech na „wynaradawiających się w Galicji kolonistów niemieckich.“ Liberalna *Magdeburger Ztg.*, jeden z największych dzienników niemieckich, znany ze swej specjalności w wyszukiwaniu współ-plemieńców po całej kuli ziemskiej, poświęca Galicji obszerny artykuł, w którym dowodzi potrzeby rychłej pomocy ze strony obu *Schulvereinów* we wioskach wschodniej i zachodniej Galicji, gdzie osadzeni za Józefa II. koloniści, „tylko z trudnością narodowości swej w obec ruskiego i polskiego żywiołu bronić mogą.“ „Od czasu, jak Polacy na całą Przedlitawię zgubny [illegible] wpływ wywierają, srożą się oni równocześnie z niesłychanym teroryzmem w Galicji przeciw wszystkiemu, co nie polskie. Niemcy galicyjscy za lat 20 z pewnością znikną z powierzchni ziemi, zwłaszcza, że żyją rozproszeni, bez żadnego związku i wspólnej reprezentacji, a co gorsza bez poczucia i stosunków z współplemieńcami w innych prowincjach austrjackich. Gdy Niemcy w Czechach, na Morawie, w Karyntji i południowej Styrji stoją w zwartych szeregach i walczą ze skutkiem przeciw wszelkim zamachom ze strony Czechów, Słoweńców i sprzymierzonego z nimi gabinetu Taaffego, w Galicji o takiej organizacji dotychczas ani mowy nie ma. Zresztą Niemcy galicyjscy mają przed sobą w Polakach nader niebezpiecznego przeciwnika, który potrafił trzymiljonową ludność ruską całkowicie pod swoją władzę opanować. Cóż stanie się z garstką Niemców — woła w rozpaczy *Magdeburger Ztg.* — jeżeli liczebnie równi Polakom Rusini, już w obec nich ulegli? Fizjonomia Galicji zmieniła się od roku 1866 do niepoznania. Niemieckich, tyle około Galicji zasłużonych urzędników i profesorów wypędzono, niemiecki język w szkołach do minimum zredukowano, polonizacja jest nieuchronną, jeżeli pomoc z zagranicy jak najrychlej nie nadejdzie“.

Rusini u Ojca św.

Wspominaliśmy już, że czterej kapłani z archidyecezji lwowskiej, którzy podczas uroczystości Triduum asystowali najprzewielebniejszemu księdzu arcybiskupowi Józefowi Sembratowiczowi w kościele św. Klemensa, mieli posłuchanie u Ojca św.

Przedstawił ich Ojcu św. ks. Sembratowicz, dziękując w żywych słowach papieżowi, że tak jemu, jak i reprezentantom kleru ruskiego dał sposobność odprawienia w kościele św. Klemensa we własnym obrządku uroczystego nabożeństwa na cześć Apostołów słowiańskich, którzy utwierdzili jedność ludów słowiańskich ze Stolicą świętą. Wyraził również Ojcu św. wdzięczność Rusinów za utworzenie nowej stolicy biskupiej w Stanisławowie, oraz był tłómaczem synowskich uczuć, wierności i posłuszeństwa ludu i duchowieństwa ruskiego.

Ojciec św. odpowiedział, że z przyjemnością dowiedział się o przybyciu reprezentantów kleru ruskiego w 1000 rocznicę świętych Cyryla i Metodego.

„Już podczas pielgrzymki słowiańskiej w r. 1881 — mówił Leon XIII — mogłem stwierdzić nieograniczone przywiązanie katolickich Słowian do Stolicy Apostolskiej; znalazło ono wyraz w przedziwnym adresie, odczytanym przez ks. biskupa Strossmayera. Pragnąłem, aby ten wypadek był uwieczniony nie tylko pędzlem znakomitego malarza, lecz także pamiątkowym medalem z tej okazji wybitym. Pomyślałem także o tem, aby na uczczenie 1000 rocznicy świętych Apostołów waszych ufundować w kościele św. Klemensa kaplicę na cześć świętych Braci.

Poważna przyczyna tych świętych Apostołów waszych wzmoci nie tylko w jedność Słowian katolickich ze Stolicą Apostolską, lecz sprowadzi jeszcze Słowian dysydentów do środka jedności“.

Kończąc przemowę swoją, chwalił Ojciec św. przywiązanie ludu i kleru ruskiego do Stolicy św. i udzielił osobnego apostolskiego błogosławieństwa arcybiskupowi i kapitule lwowskiej, episkopatowi, duchowieństwu i wiernym katolickim Rusinom.

Rocznica zburzenia Bastyli.

Dzień 14. lipca był i jest zawsze jeszcze dla Paryża dniem uroczystego święta narodowego, chociaż przyznać trzeba, że z każdym rokiem, obchodzi je stolica Francji coraz mniej okazale. Pod rządami republikańskiemi zaciera się coraz bardziej demonstracyjny charakter tego pamiątkowego obchodu. Polityczne manifestacje, przywiązane niejako do tej lipcowej daty, straciły na uroku, a dziś przeszły one prawie niepostrzeżenie, tak, że policja nie miała powodu przedsiębrać jakichkolwiekbądź środków ostrożności.

O godzinie 9tej rano odbył się uroczysty przegląd wojsk na placu Narodów (dawny plac tronowy) i na polach elizejskich, a na placu republiki odbyły się marsze batałjonów szkolnych. Chłopcy szli zupełnie dobrze, jednak nie było widać w nich takiego zapału, jak w zeszłym roku, jakkolwiek zgromadzone tłumy nie szczędziły im oklasków i okrzyków swego uznania. O trzy kwadranse na 11. odbyła się wielka manifestacja przed statuą miasta Strassburga, przyczem po raz pierwszy wystąpiła ostentacyjnie i w uniformach, a nie po cywilnemu policja. Dokoła posągu roiły się niezliczone tłumy ludności, między którémi można było widzieć także wielu oficerów z armji czynnej i rezerwy i wielu żołnierzy, szczególnie artylerji marynarskiej — wszyscy w pełnych uniformach. Liga patrjotyczna z Derouledem na czele, rozmaite stowarzyszenia alzacko-lotaryńskie, deputacje politechniki i innych szkół wyższych i liceów paryskich zgromadziły się były na dworcu straburskim i wyruszyły ztamtąd przez bulwar strasburski a następnie od Porte St. Martin przez wielkie bulwary na plac *de la Concorde* (*Zgody*). Wszystkie te stowarzyszenia niosły ze sobą trójkolorowe chorągwie osłonięte czarną i zieloną krepą. O 3 kwadranse na 11. stanął pochód przed posągiem i teraz dopiero rozpoczęła się właściwa uroczystość. Deputacja pań w stroju alzackim złożyła u stóp posągu bukiety opięte czarną krepą, poczem wystąpiły dwie małe dziewczynki w wieku lat czterech w strojach narodowych i każda z nich trzymała w ręku chorągiew okrytą żałobną zasłoną.

Dwaj gimnastycy wzięli te dziewczynki i postawiwszy je sobie na ramionach, ustawili się po obu stronach posągu. W tej chwili, jakby na dane hasło wybuchły grzmoty oklasków a pełnym zapału okrzykom na cześć ojczyzny, Alzacji i Lotaryngji nie było końca.

---

2)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

(Ciąg dalszy.)

Paweł z widoczną przykrością słuchał słów Jana. Posmutniał, zamilkł i opuścił głowę na piersi.

Dorze na chwilę żal było obudwu, mimo to postanowiła w duszy przyjąć proponowane miejsce.

— Jutro o dwunastej ma przyjść znowu ta terkota... Wyperswaduj-że Dorze to szaleństwo. Pójdźcie do ogrodu! — To rzekłszy, pociągnął Pawła i Dorę za rękę i prawie wypchał oboje za drzwi ogrodowe.

— Idźcież w prawo, a ja w lewo.

Żal do Dory tłumił słowa na ustach młodzieńca. Szedł obok niej z głową pochyloną, i tylko głębokie westchnienie, wyrywające się od czasu do czasu z jego piersi, zdradzało walkę wewnętrzną.

Ta, którą kochał od lat pięciu, której wzajemność posiadał, porzuca go dziś bez przyczyny, na zachętę pierwszej lepszej osoby, przedstawiającej świetne widoki w przyszłości... Więc go nie kocha!

Dla czegoż jednak przed chwilą patrzyła tak serdecznie na niego? Chciał mieć pewność.

— Panno Doro — czy to wszystko prawda, co mówił Jan? — zapytał urywanym głosem.

— Prawda — szepnęła dziewczyna z pomięszaniem, skubiąc liść w ręku.

— Więc mnie nie kochasz? — wybuchnął Paweł blednąc i chwytając głowę oburącz.

— Czyż jedno drugiemu się sprzeciwia?

— Tak... bo gdybyś mnie kochała, nie tęskniłabyś za innem jakiemś życiem!...

— Kocham pana... — odparła z cicha, wznosząc ku niemu wielkie ciemne oczy.

— Najdroższa moja! Powtórz to raz jeszcze! — zawołał młodzieniec z namiętnem drżeniem w głosie, przyciskając do ust jej rękę.

— Tak... kocham... — szepnęła Dora pogodnie. — Lecz pocóż mam siedzieć w domu bezczynnie, gdy pan będziesz się uczył, pracował! Tak dobra nadarza mi się posada... — dodała tonem prośby.

— Ależ nie znasz pani świata ni ludzi! Będziesz się co krok narażała na tysiączne upokorzenia, nieprzyjemności... A jeśli zachorujesz, któż będzie cię pielęgnować, czuwać nad tobą? Wolę sam jeden pracować dla naszej przyszłości wspólnej... Najdroższa, daj mi dowód twego uczucia zrób to dla mnie, nie wyjeżdżaj.

Oczy Pawła błyszczały ze wzruszenia a młodzieńca oblicze tyle wyrażało prośby, że każda inna dziewczyna byłaby niechybnie zadość uczyniła życzeniom ukochanego.

Dora jednak milczała, spuściwszy wzrok ku ziemi.

— Więc zostajesz... nieprawdaż? — spytał.

— Nie! nie! Smutno byłoby mi rozstać się z mojemi marzeniami. Kocham was wszystkich, mimo to jednak chcę koniecznie użyć trochę świata!

Paweł rozczarowany wypuścił jej rękę ze swej dłoni. Rozmowa się urwała. Milcząc szli obok siebie. Jan z daleka spieszył ku nim.

Po zwarzonych minach obojga odgadł, że Dora nie ustąpiła.

Paweł był bardzo przygnębiony, Dora roztargniona. W głowie jej snuły się uciechy światowe, wielcy ludzie, z którymi wnet stosunki zawiązać miała. Pani Kotkowska opowiadała jej, że w salonach pani Dulskiej cały piękny świat się zgromadza, ten świat wielki, błyszczący, wspaniały!

Pan Drzewiecki pożegnał ją chłodno. Dłonie ich dotknęły się z lekka.

* * *

Nazajutrz o dwunastej przybiegła znowu pani Kotkowska, w szamowej sukni, w kapeluszu z amarantowemi piórami.

— Byłam u Dulskiej i mówiłam o pani. Z niecierpliwością oczekuje przybycia naszego, tak pragnie poznać panią. Nagadałam jej też o zaletach towarzyskich i przymiotach duszy pani. Będziecie się kochać, jak dwie najczulsze przyjaciółki.

— Chodźmy więc, chodźmy — przerwała Dora gorączkowo.

Ubrana była w popielatą suknię, takiego koloru rękawiczki i parasolka. Kostjum był skromny lecz gustowny.

Hela pomagała siostrze przy tualecie i łzy jak kryształy, świeciły w jej oczach.

Nie mogła pogodzić się z myślą, że Dora odjedzie. Zdawało się jej, że coś niespodziewanego zajdzie i zatrzyma siostrę w domu.

Nic jednak takiego nie zaszło?

Dora z pospiechem pożegnała rodziców i Helę.

Hotel był niedaleko, wkrótce też stanęły przed drzwiami Nr. 2 na pierwszem piętrze. Pani Kotkowska zadzwoniła. Służąca otworzyła drzwi.

— Czy pani Dulska już wstała? — spytała pani Kotkowska.

— Nie jeszcze — odpowiedziała służąca.

Z tajemnem jakiemś upodobaniem oglądała Dora zielone, aksamitne meble i piękne, złociste tapety na ścianach.

— Pójdę popatrzeć, może wstaje — rzekła pani Kotkowska.

— Jestem, już jestem! — Słyszałam twój głos — odezwała się pani Dulska, odchylając aksamitną portjerę nad drzwiami.

Pani Dulska mogła mieć lat około trzydziestu pięciu, chorowity jednak wyraz twarzy czynił ją starszą. Postać miała szczupłą, wysoką, wodniste zielonawe oczy, jakby przez mgłę patrzące i nadzwyczaj długie ręce. Szlafroczek kremowy, ubierany koronkami tegoż koloru, nie dodawał wdzięku jej bladej, żółtawej twarzy.

— Domyślam się, że to panna Górska. — Wielką masz pani protektorkę w pani Kotkowskiej! Zatem przyjmujesz pani u mnie miejsce towarzyszki? — spytała, podając Dorze wychudłą rękę z brylantowemi pierścionkami na palcach.

Dora ukłoniła się i chciała odpowiedzieć.

— Naturalnie, że przyjmuje! — odpowiedziała za nią pani Kotkowska. — Jak ślicznie dziś wyglądasz, Cesiuniu. Już to gust twój znany wszędzie, — od kogo masz ten szlafroczek, od Bourdon czy Dubois? Ślicznie leży. Więc kiedy jedziesz?

— Jutro pospiesznym. — A pani może przyjedzie pojutrze w południe, dobrze?

Gdy umówiony był wyjazd, pani Kotkowska i Dora pożegnały gospodynię [illegible]. Zaraz na ulicy rozeszły się, bo pani Kotkowska poszła na mszę do Jezuitów, a Dora wróciła do domu.

Cały dzień następny Hala i Dora tysiączne załatwiały sprawunki w mieście. Wieczorem popakowały kufry.

Jan był w mieście i spotkał Pawła.

— Ty do nas, nieprawdaż? — spytał przyjaciela.

— Nie miałem zamiaru... — odparł Paweł otwarcie.

— Dlaczegóż znów? — Lecz domyślam się... Przykro ci, że Dora jedzie. Cóż poradzimy na upor dziewczyny! Nabiła sobie głowę romansami a ręczę, że wnet z lamentem wróci. A tak by się obeszło bez tych przykrych doświadczeń! Cóż robić! — Znam Dorę: Egzaltowana trochę, ale serce ma szlachetne.

— Tak, czy owak, jest to niewątpliwie objaw nie zbyt dla mnie pomyślny... Nie kocha mnie, skoro odjeżdża... — dorzucił Paweł z boleścią.

W tej dopiero chwili popatrzył Jan uważnie na przyjaciela. Na twarzy Pawła widoczne były ślady bezsenności i cierpienia wewnętrznego.

— Wierz mi Pawle, że ona cię kocha... Co do mnie, mam to głębokie przekonanie, że rychło prysną owe bańki mydlane... Wówczas z utęsknieniem wróci do nas i zadowolona siedzieć będzie wśród rodziny.

— Kiedyż jedzie? — spytał Paweł po długiej chwili.

— Jutro w południe. Wszyscy odprowadzamy ją na kolej. Będziesz i ty... cóż?

— Będę.

Przyjaciele uściskali się.

Nazajutrz o dwunastej cała rodzina z wyjątkiem ojca, odprowadziła Dorę na dworzec.

Jan kupił bilet drugiej klasy i wziął recepis na kufer.

Kobiety tymczasem siedziały w sali drugiej klasy.

Jan zbliżył się do Dory, oddał jej bilet i recepis.

— Czy Paweł nie pożegna się ze mną? — spytała go Dora po cichu.

— Nie wiem. Zdaje się, że nie — rozglądając się mówił Jan.

— To byłoby szkaradnie. Ale nie — popatrz — idzie — z żywością zawołała Dora, ujrzawszy go niespodzianie o kilka kroków przed sobą.

Wyciągnęła do niego rękę.

— Myślałam, że się pan doprawdy gniewa na mnie.

— Gniewać się nie mogę, bo nie mam do tego najmniejszego prawa — odparł sucho Paweł, zaledwie dotknąwszy podaną dłoń.

Stanął na boku i rozmawiał z Janem.

Trzecie dzwonienie poruszyło wszystkich w sali. Zaczęto się cisnąć do drzwi, na peron.

Pani Górska uściskała i ucałowała Dorę. Łzy oszkliły jej oczy i zaczerwieniły powieki. Dla pokrycia wzruszenia przed ludźmi matka czarny welon na twarz spuściła.

Hala głośnym wybuchnęła płaczem, Jan z gniewem żegnał siostrę, a twarz Pawła drgała kurczowo — wysilał się, aby stłumić ból i wzruszenie.

Pobladł mocno, ale stał wyprostowany, sztywny i zimny. Dłoń jego była lodowata, czuła to Dora przez rękawiczkę — nie była jednak wzru-

Deroulède skorzystał z tej sposobności i stanąwszy na stopniu posągu zawołał: „Francuzi i Francuzki! Tu nie trzeba mów żadnych, ten posąg mówi sam za siebie. Niech żyje Francja! niech żyje Alzacja i Lotaryngja! niech żyje ojczyzna!“ Słowa te przyjęto nową burzą okłasków i okrzyków.

Deputacja alzackiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy podziękowała następnie za współczucie objawione dla jej ojczyzny, poczem Deroulède zdjąwszy kapelusz jeszcze raz zawołał: Niech żyje Francja! Niech żyje Alzacja i Lotaryngja! — na co odpowiedziały tłumy z zapałem.

Pod przewodnictwem Deroulède'a wyruszył następnie pochód przez ulicę Rivoli a gdy przyszedł przed hotel Continental i ujrzał tam w tym roku tylko francuskie chorągwie (w przeszłym roku były i niemieckie chorągwie, przyp. Red.) dały się znowu słyszeć okrzyki radości i uznania. Koło posągu dziewicy orleańskiej w pobliżu Tuilierów wykrzyknął Deroulède jeszcze raz: „Niech żyje Alzacja i Lotaryngja! Niech żyje Francja!“

Z wdzięczności za jego trudy podziękowały mu tłumy okrzykiem „Niech żyje Deroulède“, poczem tłumy i ludzie biorący udział w pochodzie rozeszli się bez żadnego zajścia i żadnych wykrzyków do domów.

Wieczór spędzono w usposobieniu jak najweselszem; odbywały się bowiem przeróżne koncerty, ćwiczenia gimnastyczne i inne rozrywki.

Po południu odbyło się poświęcenie posągu Voltaire'a, na którem wygłoszono cztery mowy. Udział publiczności był nieliczny; Brisson nie był na tej uroczystości.

Polacy na Kaukazie.

Ksiądz Juljan Dobkiewicz, tyfliski korespondent *Kraju*, podaje następujące ciekawe wiadomości o ziomkach naszych na Kaukazie, Bolesławie Statkowskim i innych a dalej o rzekomym projekcie Rosji zajęcia Persji: „W świecie inteligencji naszej — rzeczywiście naszej polskiej — agituje się w tej chwili sprawa „naftociągu“ z Baku do Batumu, długiego blisko na wiorst 800. Popyt na naftę kaukazką coraz to większy w Europie; kolej żelazna nastarczyć nie może ani coraz to nowym zamówieniom na produkt, ani nawet ustalonym już transportom; projektuje się tedy położenie na całej tej linji takich rur żelaznych, przez któreby za pomocą machin parowych, pędziło się — wzorem tego, co oddawna praktykuje się w Ameryce, naftę tutejszą aż do Batumu. Chodzi jedynie o rozwiązanie pytania: jaka jest w przybliżeniu ilość nafty w pokładach ziemnych w Baku? Naftociąg bowiem lat co najmniej kilkadziesiąt pracować musi, ażeby się jego instalacja okupić mogła. Czy nafta kaukazka przesiąka tylko dolne pokłady ziemne, jak o tem świadczy większa część studzien, czy też może istnieją także całe podziemne jeziora nafciane, jak za tem zdają się przemawiać fontanny tej cieczy, wytrzyskające niekiedy na kilkanaście sążni w górę? Dla zbadania i możebnego rozwiązania kwestji, Rząd wydelegował dwóch inżynierów-geologów, rodaków naszych, Bacewicza i Sokołowskiego. Zabrali się oni do pracy, „zakasawszy ręce,“ jak u nas niegdyś na Litwie mówiono. Ponieważ zaś jeden z nich wychodzi z zasady, że nafta jest produktem chemicznym, powstałym z żelaza (jak o tem przekonywać ma masa rdzy żelaznej w Baku, wypływającej z ziemi), drugi zaś jest zwolennikiem teorji, wyprowadzającej naftę z organizmów zwierzęcych i roślin przedpotopowych (jak za tem gdzieindziej przemawiają pokłady węgla kamiennego, rozłożone w sąsiedztwie nafty), ztąd poszło, że dwaj nasi inżynierowie żywą z sobą rozpoczęli walkę na polu naukowem. Nie wadzi jednak bynajmniej rydlowi w ręku pióro za uchem. Owszem, wywiąże się z tego może genjalna jaka doktryna, która nam te głębiny ukaże nietylko przy świetle „kierosinówek.“

Niemniej ważnem zagadnieniem na porządku dziennym spraw kaukazkich jest opracowywana również przez naszych rodaków kwestja połączenia Tyflisu koleją żelazną z pozostałą Rosją. Kolej dochodzi obecnie do Władykaukazu; ztąd zaś do Tyflisu, na przestrzeni wiorst 200, wije się gościniec bity — istne cacko sztuki technicznej, dzieło naszego inżyniera, p. Statkowskiego. Niemałe trudności pokonał nasz ziomek przy łamaniu się z gruntem, skaczącym po szatańsku od ziemi do niebios, to znowu z niebios aż na dno — zdawałoby się — piekieł; gdy więc wypadło poźniej budować kolej żelazną z Poti do Tyflisu, musiano koniecznie oddać mu i tę budowę, bodaj czy nie ze względu na przesmyk Suramski, niezaprzeczenie najwyższy w świecie z przesmyków, które kolej żelazna przerzyna. Skoro zaś i tu sztuka zwyciężyła smocze wybryki przyrody, nie dziw, że p. Statkowski, który stanowi na Kaukazie powagę — bez współzawodnictwa w rzeczach inżynierji kolejowej — uwziął się (jak to widać z artykułów, zamieszczanych w miejscowych gazetach i z projektów przedstawionych do władz) prześwidrować też i główny łańcuch gór kaukazkich od strony Rosji. Wszelakoż, jeśli się zważy, że główny tunel na tej linji miałby 12 wiorst długości (mniejsza już o podrzędne) i że czas i kapitał na dokonanie tytanicznych tych robót potrzebne, wymykają się z karbów rachunku, tak że w obec nich bledną nawet doświadczenia przekopu św. Gotarda — myśl nasza zamiast się uśmiechać, staje się zadumaną — i zdaje się cofać. Słusznie tedy inny nasz ziomek, inżynier p. Pławski, przeciwstawia projektowi p. Statkowskiego swój własny, według którego kolej, zaczynając się u Władykaukazu, szłaby na Pietrowsk, dalej brzegiem morza do Baku i tu łączyłaby się z zakaukazką. P. Pławski utrzymuje w swoich referatach, że droga przez góry zajmie kilkanaście lat roboty, pochłonie niezliczone miliony pieniędzy i jako przebiegająca śród wyżyn niebotycznych, podlegać będzie zawałom śnieżnym. Nadto, z punktu strategicznego, droga p. Statkowskiego, aczkolwiek krótsza, lecz o gwałtownych skrętach, na wzór istniejącej suramskiej, jest dość powolną i — w razie ryczałtowej potrzeby — nie mogłaby przewieźć w krótkim czasie nawet dwóch dywizyj wojska; droga okrężna, acz dłuższa, o wiele natomiast jest szybszą i bezpieczniejszą przy przewózce masowej. Tyflis, co prawda, nie byłby przy wykonaniu tego drugiego planu uwzględnionym, lecz Tyflis nie jest bynajmniej środkowym punktem Kaukazu pod względem handlu i przemysłu: pierwszeństwo zabiera mu na tem polu Baku. Ostatecznie każdy nowy projekt kolei, łączącej kresy kaukazkie z Rosją, przedewszystkiem Persję musi mieć na oku — a właśnie kolej przykaspijska przez Baku złączyłaby dwa główne miasta Persji: Reszt i Teheran.

Persja! Muszę i o niej słówko nadmienić. Coś mi się bowiem zdaje, że wyraz ten niezadługo stanie się równie modnym w dziennikarstwie, jak do niedawna był wyraz: „Afganistan, afgański“. Za wiele zaczynają tu pisać o cywilizacyjnych względem niej posłannictwach... Ciekawą w tej mierze rozmowę w tych dniach zdarzyło mi się mieć z jednym z wyższych administratorów wojennych, oddawna na Kaukazie zamieszkałym i doskonale znającym się na polityce wschodniej. Powtórzę tu z niej parę ustępów dosłownie, o ile mnie pamięć nie zawiedzie. Wpadło się na przedmiot — jak zwykle w pogawędce — przypadkowo.

— Więc prawdopodobnem byłoby zajęcie Persji? — zagadnąłem.

— *Timeo Danaos et dona ferentes*, odrzekł, myśląc niechybnie o przyjaciołach rosyjskich ze środkowej Europy. Od lat blizko stu trzymamy w swem ręku Kaukaz, złote runo starożytnych Greków, i oto od kilku lat zaledwie administracja nasza utrzymuje się z dochodów miejscowych; te zaś miljony, wyciągnięte z Rosji na uporządkowanie kraju, to już chyba na zawsze *piszi: propało...*

— Ależ, zauważyłem, zabierając wschodnie wybrzeża kaspijskie, pustynie i piaski achałtekińskie, merwskie itd., Rosja o ile mi się zdaje, nie kierowała się wcale widokami korzyści handlowych, terytorjalnych, mineralnych...

— No, więc jakich?... Wtem to i sęk, że na granicach wschodu, zamiast narodów silnych, ucywilizowanych, szanujących cudze granice, Rosja ma dzikie najezdnicze hordy, żyjące wyłącznie z rabunku. Iluż to rybaków naszych z nad morza Kaspijskiego, iluż kupców, przemysłowców i innych spokojnych mieszkańców, męczyło się do niedawna w niewoli u tych ludów! Dla odwetu, dla ukarania złoczyńców — szliśmy i szliśmy coraz dalej. Co gorsza, nieraz podbiwszy jeden z takich narodków, trzeba było z nim się obchodzić jak z dzieckiem krnąbrnem, któremu nie chce się winy odpuścić, a szkoda go znowu za surowo skarcić. Istnych hersztów opłacać niekiedy musiano kaftanami, rangami i pieniędzmi, żeby się tylko od nich odczepić. Dziś łożyć już wypada kapitały na te pustynie, by dać możność dzikim plemionom znalezienia u siebie sposobu do życia bez grabieży... Alboż np. mało nas kosztują tacy pionerowie cywilizacji, jak dzisiejszy ów wasz Koziełło-Paklewski, wysłany do Merwu jedynie po to, by czynił pomiary niwelacyjne kraju i podawał projekta nowych kanałów irygacyjnych? Rosja musi nieraz najlepsze swe siły intelektualne wysyłać na krańce, by tam porządek zaprowadzać, pomimo, że u siebie w domu... bywa, ot jak Pan Bóg dał...

— Teraz, — pozwoliłem sobie wtrącić — Kaukaz od strony Persji ustawicznie cierpi z powodu takich właśnie gwałtownych napaści i rozbojów koczowniczych; niepodobna więc, aby weszło w zwyczaj stały...

— A jakżeż... Zaraz!... Obecne nasze stosunki dyplomatyczne z Persją oddawna przeważnie zaprzątnięte są kwestją tych rozbojów. Alboż nie widzimy tego, że niedołężny Rząd perski, przy najlepszych może nawet chęciach, nie podoła bandom rabusiów, uorganizowanym, jak wojska regularne. Dlaczegóż jednak wolimy to znosić, wolimy wzmacniać tylko do nieskończoności nasze kordony, aniżeli ciągnąć do Persji na przelew krwi?... Dlaczego? — Dlatego, żeby nam kością już w gardle stanęły wszystkie te wyprawy wschodnie i wszystkie te pogonie za spokojniejszą jakąś granicą — wtedy, gdy co krok, to lud jeszcze podlejszy... I cóżby Persja innego nam dała? Nieco dywanów, trochę owoców, garstkę rodzynków... i... co więcej?

— Tak, zaiste... Lecz przecież Rosja ma swój *Drang nach Osten*, — zauważyłem. W tem to przynajmniej znaczeniu jeden z dyplomatów petersburskich usiłował niedawno wytłómaczyć przed pewnym korespondentem przyszły kierunek pochodu dziejowego Rosji w Azji, oświadczając, że się szuka wyjścia na jedno z mórz Wschodu, że się dąży do zatoki Perskiej [illegible] przez Beludżystan jednego z portów na morzu Arabskiem.

— Ależ wiem, wiem doskonale, o czem pan mówisz. Tylko że ów dyplomata marzy najprawdopodobniej o koncesji na kolej żelazną, ciągnącej się przez jakie 2.000 wiorst... Niestety, Rosja, podbijając te nowe światy pustyń i budując w Beludżystanie (centrum cholery) kolej żelazną aż do morza, przewoziłaby następnie tą drogą chyba... piasek na budowę nowej wieży Babel.

Nie znalazłem już nic przeciwko temu do powiedzenia, zwłaszcza, że dygnitarz aż się trząsł od gniewu na samo wspomnienie suppozycji — jakby to już była rzeczywistość jaka“.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. lipca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rudolf i arcyksiężna Stefania powróciwszy z Antwerpji, udali się d. 14. bm. do Laksenburga.

Wiadomości osobiste. Dostojny wygnaniec ks. biskup Krasiński przybył do Żegiestowa. — Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky rozpoczął krótki urlop, który spędzi w swoich dobrach na Morawie. — Radca dworu Freiberg, kierownik biura prasowego ck. prezydjum Rady ministrów, rozpoczął kilkotygodniowy urlop, podczas którego zastępować go będzie w urzędowaniu radca sekcyjny dr. Blumenstock. — Szef jeneralnego sztabu fmp. br. Beck, przepędzi trzechtygodniowy urlop w Velden. — Francuski ambasador hr. Foucher de Careil, przybywa 18. bm. z Francji do Wiednia, gdzie zabawi do połowy sierpnia.

Nekrologja. Jan Leopold Ostawa Zabierzewski, emerytowany lekarz miejski, zmarł onegdaj w szpitalu głównym we Lwowie, licząc lat 87. Nieboszczyk mało znany żyjącej generacji, należał onego czasu do rzędu osób bardzo popularnych w stolicy z powodu uczynności, z jaką pełnił obowiązki lekarskie. W roku 1848 podczas strzelaniny ulicznej uratowała mu nawet życie ta popularność. W ulicy Halickiej zaskoczony ogniem karabinowym, był pewny, że zginie. Niespodziewanie jednak poznali go grenadjerzy, choć podchmieleni, i otoczywszy gęstą eskortą, odprowadzili do domu za Bernardynami. — Maciej Palacz, gospodarz, były poseł Sejmu pruskiego i weteran z roku 1831 i 1846, zmarł dnia 11. bm. w Górczynie w Poznańskiem. W roku 1831 brał udział w kilku bitwach, w których walczył mężnie i otrzymał rany. W roku 1846 należał do organizacji — za co około lat dwóch przesiedział w Moabicie. Z nastaniem ery konstytucyjnej po dwakroć obrany był posłem na Sejm pruski do Berlina.

Kalendarz. Piątek (17.): Aleksego wyzn. — Dzierżykraj. Wschód słońca o godz. 4. min. 23, zachód o godz. 7. min. 41. Długość dnia godz. 15 min. 25.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Notatki atmosferyczne. Dziś d. 16. lipca. *B.* 750.·² *T.* + 26 (w słońcu), 21 + (w cieniu). R.

Z życia towarzyskiego. P. Adam Krzyżanowski, auskultant sądowy, syn właściciela dóbr w Królestwie Polskiem i znanego niegdyś w Krakowie obywatela, zaręczył się z córką posła i prezydenta Sądu obwodowego w Tarnowie p. Ryszarda Zawadzkiego. — W Krakowie w kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbył się wczoraj ślub p. Jawora, adjunkta Sądu obwod. w Tarnawie w Bosnji z panną Jawornicką, córką obywatela z Królestwa Polskiego. Aktu dopełnił ks. kanonik Drohojowski.

Na pogorzelców Horodenki P. S. 1 złr., z Podwołoczysk 3 złr., razem z poprzedniemi 11 złr.

Stopień magistra farmacji na wszechnicy lwowskiej otrzymali w dniu 13. i 14. lipca panowie: Braunstein Adolf z Brodów, Chorzemski Izydor z Stanisławowa, Dobrzyniecki Feliks ze Lwowa, Englender Herman z Rzeszowa, Hant Izydor ze Lwowa, Heszeles Ignacy ze Lwowa, Jahr Karol z Kamionki Strumiłowej, Papeé Władysław z Złoczowa, Pineles Adolf ze Lwowa, Próchnicki Władysław z Brzeżan, Rein Leon ze Lwowa, Szydłowski Zenon Klemens z Chorostkowa, Szymański Antoni z Jodłówki, Tlappa Jan z Sambora, Zangen Jakób z Wróblika królewskiego, Zgórski Stan. z Rozwadowa.

Wynik egzaminu dojrzałości w c. k. wyższej szkole realnej we Lwowie. Egzamin odbył się pod przewodnictwem ck. inspektora szkół średnich p. Edwarda Hückla w dniach 9., 10. i 11. lipca br. Zgłosiło się 20 abiturjentów, między tymi 7 externistów.

Uznano za dojrzałych 12 abiturj., między nimi 1 z wyszczególnieniem. Sześciu abiturjentom pozwolono poprawiać po ferjach niedostateczną notę w jednym przedmiocie, jednego reprobowano na pół roku, jednego na rok. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Biernacki Konstanty (z wyszczególnieniem), Bejnarowicz Stanisław, Dębicki Ludwik, Dubski Józef, Misiakiewicz Juljan, Orthner Karol, Rudnicki Ignacy, Strohner Karol, Zakiej Aleksander, Gębarzewski Ludwik, Raschka Karol, Thumen Feliks.

W sprawie suplentów gimnazjalnych. Z Wiednia donoszą, że jakkolwiek wprawdzie za inicjatywą Euzebjusza Czerkawskiego Rada państwa przyjęła na ostatniej sesji rezolucję, wzywającą Rząd do przedsięwzięcia stosownych środków dla poprawienia położenia suplentów w szkołach średnich, to jednak polecił minister oświaty oświadczyć półurzędowo, że przedwczesnem jest ustalenie tych kilku krajowych inspektorów szkół, którzy wezwali już teraz suplentów do wnoszenia podań o udzielenie im stałej posady. Cyrkularz ministra nie odbiera wszakże nadziei suplentom, gdyż równocześnie donosi, że w Ministerstwie oświaty istnieje zamiar systemizowania posad nauczycielskich we wszystkich tych gimnazjach i szkołach realnych, gdzie istnieją klasy równoległe, w których nauki udzielają dotąd suplenci i gdzie na podstawie dotychczasowego doświadczenia można przypuszczać, że klasy równoległe nie są chwilową tylko, lecz stałą koniecznością. Wszelako zaznacza, że systemizowanie tych posad wtedy dopiero nastąpi, gdy Rada państwa uchwali przedtem odpowiednie fundusze na pokrycie powiększonych skutkiem tej systemizacji wydatków.

W bursie im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie jest opróżnionych br. 12 miejsc, przeznaczonych dla uczniów szkół średnich bez różnicy obrządku. Podania wnosić należy do Wydziału Towarzystwa bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie najdalej do 15. sierpnia br. Do podań załączyć należy: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego, 4) świadectwo szczepienia ospy z dodatkiem, że uczeń żadnej zaraźliwej choroby nie posiada. 5) Deklarację ojca lub opiekuna, że do opłaty miesięcznej z góry uiszczać będzie; dopłata oznaczona została w kwocie 15 złr. miesięcznie, w szczególnych wypadkach będą przyjmowani uczniowie i za niższą dopłatą, w skutek czego w deklaracji wymienioną ma być najwyższa kwota, do uiszczenia której opiekun się zobowiązuje.

Inne warunki przyjęcia do zakładu są: postęp zadawalający w naukach, posiadanie własnej pościeli (prócz siennika) i co najmniej cztery sztuk każdej bielizny.

Zapytanie do Magistratu. Dlaczego radny p. Baczewski zatarasowawszy trotoar w rynku rusztowaniem, od kilku tygodni przy renowacji swej kamienicy nic nie robi. Wszak kamienica p. Baczewskiego znajduje się naprzeciw okien p. prezydenta i dyrektora budownictwa, którzy łatwo przekonać się mogą, że ani jednego nie widać robotnika przy robocie. Pocóż więc i jak długo zawadzać będzie rusztowanie na pasaży w rynku najbardziej frekwentowanej.

Praktyczne wachlarze teatralne, za zwykłą cenę afisza — a rozumie się samo przez się — z afiszem każdorazowego przedstawienia, wprowadzają za granicą. Miejmy nadzieję, że i u nas przyjmie się ta nowość.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Ustjanowa, w powiecie liskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Na kolei żelaznej między Grybowem a Nowym Sączem, w Mszalnicy, pociąg ciężarowy dnia 7. bm. w nocy przejechał na śmierć budnika Franciszka Wójcika. Dochodzenie sądowo-karne zarządzono.

W sprawie pogrzebu Żukowicza. Dr. Tadeusz Szydłowski wniósł do wyż. Sądu krajowego rekurs przeciw aktowi oskarżenia w sprawie akademika p. Żółkiewskiego, oskarżonego o pochwalanie karygodnych i niemoralnych czynów wypowiedzeniem mowy nad grobem śp. Żukowicza. W sprawie zaś technika p. Stwiertni wniósł sprzeciwienie do Sądu wyższego dr. Wł. Ostrożyński.

Straszna śmierć. Wczoraj o godzinie 4. po południu zdarzył się okropny wypadek samobójstwa. Marcin Ziemba, lokaj pozostający w służbie u państwa Z., przy ulicy Mickiewicza, zamknąwszy na klucz wszystkie drzwi, oblał się naftą, którą następnie podpalił. Lokatorom, którzy usłyszawszy w wspomnianem pomieszkaniu okropne jęki, wywalili drzwi, przedstawił się okropny, przejmujący zgrozą widok. Na palącej się już podłodze leżał Ziemba, a płomienie ogarniające go coraz bardziej sięgały aż pod powałę pokoju. Zapomocą koców zdołano przytłumić po dłuższym czasie ogień, a na pół spalonego, żyjącego jeszcze samobójcę, po zawinięciu go w prześcieradła odwieziono do szpitala.

Nieszczęśliwy do tej chwili jeszcze walczy ze śmiercią. Powodem samobójstwa, była jak się zdaje, nieuleczalna choroba. Ziemba pod pozorem, że jest bardzo chory, na godzinę przed targnięciem się na własne życie, zawołał stróża i zrobił przed nim ustny testament, twierdząc, że chociaż pójdzie do szpitala, to z niego już nie wyjdzie.

„Morderstwo“ w Zamarstynowie. Dziś rano, rozeszła się po mieście pogłoska, że we wsi Zamarstynowie popełniono okropną zbrodnię. Kumoszki i baby wiejskie przybyłe do Lwowa nie umiały na razie podać żadnych szczegółów o tym wypadku, który po dokładnem zbadaniu rzeczy na miejscu przedstawił się jak następuje: Grzegorz Dygdałowicz, szewc, mieszkający przy ulicy Zamarstynowskiej, pobił wczoraj w okropny sposób swego parobka Onufrego Kupnowicza za to, że tenże bez jego wiedzy, będąc z wozem we Lwowie, zawiózł swemu znajomemu na nowe mieszkanie kilka sprzętów. Pan majster szewski był tyle ostrożny, że nie poranił parobka, zgniótł mu jednak prawdopodobnie klatkę piersiową. Pobity leżał wczoraj dwie godziny na ulicy, zanim mu udzielono pomocy.

Samobójstwo. Konrad Szlegel, były prywatny oficjalista, liczący 77 lat, wyznania ewangelickiego, odebrał sobie życie przez powieszenie dzisiejszej nocy na wałach Namiestnikowskich obok zabudowania OO. Bernardynów. Przybyły na miejsce wypadku lekarz wraz z komisarzem policji p. Zajączkowskim stonstatował śmierć, to też zwłoki samobójcy odwieziono natychmiast do szpitala. Powodem tego rozpaczliwego czynu, jak się okazuje z kartki pisanej po niemiecku, którą znaleziono przy S., był brak środków do życia. Starzec skarży się w ostatnich swych słowach na dzieci, które nie chciały go wesprzeć.

Wyzyskiwanie publiczności na wielką skalę odbywa się w „jasny dzień“ w restauracji ogrodu Miejskiego należącej do p. Pfinka. Nie dość, że jedzenie podawane, jest bardzo miernego gatunku i jakości, nadto jeszcze kelnerzy liczą „podwójną kredką“. Onegdaj przyszedł tam rano jeden z naszych znajomych, któremu kazano zapłacić za mały talerzyk poziómek z rozwodnioną śmietaną 30 cnt., zaś za surowe jajo 5 cnt. Po zapłaceniu należytości zobaczył ów jegomość przybity na ścianie cennik potraw, w którym wyczytał że poziomki kosztują 25 cnt., poprosiwszy więc gospodarza, zażądał wyjaśnienia. Pan Pfink odpowiedział w te słowa: „To tamtegoroczny cennik, zresztą kelner (wołając służącego) oddaj temu panu 5 cnt.“ Zachowanie się gospodarza było w najwyższym stopniu oburzające, gdyż graniczyło z arogancją i impertynencją. Gość nic nie mówiąc, pozostawił p. Pfinkowi zwrócone pieniądze i oddalił się. Rzeczywiście, coś podobnego może chyba tylko u nas się zdarzyć, gdzie restaurator zdzierając w nielitościwy sposób swych gości, w dodatku w stykaniu się z nimi jest gburem i arogantem. Nie ma się więc czego dziwić, że kelnerzy biorąc przykład ze swego pana, posuwają niegrzeczność do ostatnich granic.

Słowa te stosujemy do służby wspomnianej restauracji, składającej się z kilku aroganckich żydków, pozbieranych Bóg wie z jakich stron Lwowa.

Awantura. Wczoraj na ulicy Żółkiewskiej znalazł stróż Franciszek Marek cztery sznurki korali drobnych, które oddał do policji. Żydzi zobaczywszy, że Marek podnosi leżące na ziemi korale, natychmiast go obstąpili i siłą mocą, posiłkując się przytem przeraźliwym krzykiem i niebardzo wybrednemi wyrazami, chcieli mu je odebrać. Dopiero interwencja żołnierza policyjnego, który na szczęście w czas się zjawił, położyła tamę zbiegowisku, które z każdą chwilą większe przybierało rozmiary.

Bójka. Na szynkarza Dawida Feniga, mieszkającego przy ulicy Słonecznej l. 6, napadł w jego własnem pomieszkaniu kelner Jakób Bündel, który pozostawał dawniej u niego w służbie, a uderzywszy go w twarz, a żonę obsypawszy sporą liczbą najróżnorodniejszych obelżywych wyrazów, powybijał wszystkie szyby. Awanturnika aresztowano.

Przejechanie. Jan Pasyk, gospodarz z Lipny, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Żółkiewską, uszkodził znacznie przechodzącą służącę Honoratę Filipowską.

Ogień kominowy powstał dziś o godzinie 1. w nocy w domu l. 33 i 36 na Zniesieniu, a to skutkiem niedokładnego i niedbałego wyczyszczenia komina. Ogień został wkrótce ugaszony.

Piekarnia karlsbadzka, słynąca ongi z doborowego pieczywa, wypieka obecnie chleb, dodając mu rozmaite przymieszki, jakoto: kłaki, włosy itd. *Corpus delicti* złożono u nas w redakcji, a ciekawi mogą go oglądać.

Wypadek w szpitalu powsz. Dzisiejszej nocy skoczyła z okna drugiego piętra szpitala powszechnego Apolonia Kitler, skutkiem czego nastąpiła natychmiastowa śmierć. Kitlerowa oddaną została do szpitala przed dwoma dniami. Dzisiejszej nocy wstawszy z łóżka, wyszła na kurytarz, a otworzywszy okno, ztamtąd skoczyła.

Ukąszony przez muchę kandydat adwokacki dra Hornicker, umarł onegdaj w Czerniowcach.

Neofita. W tych dniach w jednym z kościołów warszawskich, przyjął chrzest św. mahometanin A. D., urodzony w Stambule. Neofita wchodzi w związki małżeńskie z katoliczką, Polką, pochodzącą z Galicji.

Lubień 14. lipca. Niedzielne wieczorki cieszą się coraz to większem powodzeniem. W przyszłą niedzielę urządza zarząd znowu wieczorek z tańcami, w niedzielę zaś następną, tj. 26. bm., odbędzie się na korzyść pogorzelców w Horodence pod protektoratem p. prezydenta Dąbrowskiego. Nie wątpimy, że ze względu na szlachetny cel, weźmie publiczność liczny udział w tej zabawie.

Lista gości po dzień 10. lipca wykazuje 25[illegible] rodzin (407 osób).

W Iwoniczu odbędzie się w niedzielę d. 19. bm. wieczorek z tańcami na cel budowy kaplicy w zakładzie zdrojowo-kąpielowym.

W Truskawcu ofiarowano „rzemieślnikowi“ patrjocie“, którym zajęły się dzienniki lwowskie, wolną kurację i mieszkanie w Zakładzie.

W Dębowcu odbył się dnia 26. z. m. popis dziatwy szkolnej pod przewodnictwem starosty jasielskiego p. Gabryszewskiego i w obecności żony ministra p. Ziemiałkowskiej, właścicielki Dębowca p. Dylewskiej, siostry pani ministrowej, tudzież miejscowych księży i licznie zgromadzonych mieszczan. Po skończonym egzaminie, który wypadł pod każdym względem zadowalająco, przewodniczący egzaminu rozdał książeczki najlepszym uczniom dając im cenne rady i wskazówki do przyszłego ich życia. Następnie powstała pani Ziemiałkowska a zwracając się do dziatwy, wskazała jej w pięknem przemówieniu wielkie korzyści z nauki i zachęcała ją do dalszej pilności i wytrwałości w tej[illegible] że. Poczem rozdała p. ministrowa własnoręcznie dzieciom przywiezione ze sobą chusteczki, kryzki, wstążki, korale, zegarki, notesiki itp. Nie dość jednak na tem. Na najbliższym jarmarku, który przypadł w kilka dni poźniej, zakupiła p. ministrowa dla najuboższej dziatwy w miasteczku kilkadziesiąt ubrań.

Podwołoczyska 15. lipca. Od 2 tygodni bawi u nas teatr ruski pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego i cieszy się nadzwyczaj dobrem powodzeniem; dotąd grano same doborowe sztuki. W towarzystwie tem odznaczyli się pani Popielowa i pani Biberowiczowa, zaś z pp.: Laskowski, Ste[illegible]czyński i Biberowicz. Towarzystwo to po 3 jeszcze przedstawieniach, udaje się ztąd na czas krótki do Skałatu.

Cieszyn 15. lipca. W wiosce Pietrzyko[illegible] położonej na granicy prusko-szląskiej, uderzył piorun podczas popołudniowej nauki w budynek szkolny. Jedna dziewczyna zabita, nauczyciel sparaliżowany, a czworo dzieci odniosło skaleczenia.

Warszawa 14. lipca. Dziś z rana zastrzelił się Stanisław Herc, starszy kasjer Banku polskiego. Zarządzono natychmiast rewizję kasy, lecz takowa okazała się w najzupełniejszym porządku i całości. Powodem samobójstwa były „zmartwienia służbowe“ — powiada *Dniewnik* warszawski, pismo oficjalne. Nie „zmartwienia“, lecz „zawody“ służbowe, należałoby się wyrazić. Wiadomo, że nakazawszy reorganizację Banku na kopyto moskiewskie, Rząd jednocześnie wydalił wszystkich urzędników Polaków, zajmujących wyższe miejsca, by dać kawałek chleba boso-nogim swoim liberałom; pozostawiono tylko Polaków na niższych miejscach, jako parobków, by było komu pracować, bo moskiewski bosonogi reformator nie do pracy, a zresztą nie zna się na rzeczy. Wydaleni Polacy nie otrzymali przytem najmniejszego wynagrodzenia, pomimo, że niektórzy z nich mieli prawo do pewnej części emerytury. Do takich należał Herc, znalazłszy się bez środków utrzymania, palnął sobie w łeb.

Poznań 14. lipca. Jan Miśkiewicz, wychodźca z Królestwa Polskiego, którego transportowano z Wąbrzeźna do Golubia, aby go wydać władzom rosyjskim, umknął. Ścigają go teraz listami gończemi.

Koloszwar 14. lipca. Jeneralne zgromadzenie węgierskiego Stowarzyszenia oświaty w Siedmiogrodzie odbędzie się w celu ukonstytuowania się Stowarzyszenia w dniach 30. i 31. sierpnia. Komitet, składający się ze 100 członków, czyni ku temu przygotowania. W dniu 30. sierpnia odbędzie się na rzecz Stowarzyszenia uroczyste przedstawienie w teatrze, mające się rozpocząć uroczystym prologiem Jokaja. Wieczór miasto będzie oświetlone. W dniu 31go sierpnia nastąpi ukonst[illegible]

---

szoną, zdawało się, że te objawy uczucia są dla niej niewygodne.

Chęć poznania świata paraliżowała wszelkie inne uczucia.

Weszła do wagonu.

Spojrzała na tę gromadkę, która stała na peronie i z lekkiem sercem po raz ostatni skłoniła się jej, choć może oczy matki i siostry patrzyły na nią ze smutkiem.

Przeraźliwy świst lokomotywy przeciął powietrze raz i drugi. Zdawało się, iż komin jej pęknie z niecierpliwości, że się ludzie tak guzdrzą, buchnęła słupem pary, wagony drgnęły i pociąg ruszył.

Minęła stacja za stacją.

W Zminkowie koło Krakowa pociąg stanął wieczorem. Dora wysiadła.

Oglądnęła się na wszystkie strony. Nie było nikogo, ktoby się o nią upomniał.

Wyszła do furmanów, dwóch pakierów niosło za nią kufer i pudełko.

— Czy są konie od pani Dulskiej? — spytała.

— Są tutaj — odezwał się woźnica w migdałowym płaszczu z dużą peleryną.

[illegible] Podrzucono kufer na kozioł, Dora wsiadła do powozu.

— Daleko — niedaleko. Człowiek wygląda jak pies, jeszcze ma tam gadać — odburknął. — Ano! Bestja rwie się naprzód, nie do czekania tobie — świsnął batem po grzbietach koni, klął i spluwał całą drogę.

Dora w domu u swe rodziców nie słyszała nigdy podobnych wyrazów. Przykro jej się zrobiło, [illegible] otuliła się szalem.

Niebo oblecone było mgłą lekką, przez którą gwiazdy słabo świeciły. Mgła gęstniała i wkrótce jedna gwiazda po drugiej utonęły w ciemności.

Jechali pół godziny drogą równą i prostą, wreszcie zakręcili na prawo, objechali gazon i stanęli przed dworem.

W oknach było ciemno. Główne drzwi zamknięte.

Nikt nie wyszedł.

Woźnica zlazł z kozła i poprawiał uprząż.

Dora czekała. Nie wiedziała dokąd się udać, a mrukliwego swego towarzysza nie chciała o nic pytać.

Wysiadła z powozu, zbliżyła się do drzwi i nieśmiało pocisnęła dużą, żelazną klamkę. Pod naciśnięciem jej dłoni, otworzyły się drzwi z łoskotem.

[illegible] było ciemno, [illegible] przyzwyczaiła się po chwili do ciemności, [illegible] drzwi.

[illegible] ją oblał. Widziała salon wielki, [illegible] oświetlony. Nie mogła jednak wejść [illegible]

[illegible] się i znowu czekała.

— Kto tam? — zapytał głos p. Dulskiej, Dora pomału otworzyła drzwi, a poznawszy Dorę, rzekła obojętnie:

— Ah! to panna... Zapomniałam — i znowu [illegible]

Nastąpiła znowu ciemność i cisza.

— [illegible] p. Dulskiej [illegible] Po długiej chwili otworzyły się drzwi inne, na prawo. W nich ukazała się wiejska dziewczyna ze świecą w ręku.

— Tutaj jest pannuńci pokój — rzekła, stawiając świecę na stole.

Służący wniósł kufer i postawił go na środku pokoju. Drzwi się za nimi zawarły i znowu nastała cisza.

Pokój był obszerny. Pod ścianą naprzeciwko okna stało łóżko, przykryte [illegible] Pod oknem [illegible] i umywalnia. Sprzętów było dosyć, w pokoju jednak wydało się pusto i głucho. Zabrakło w nim tych drobnych gracików, ozdóbek, które [illegible] na ścianach ani jednego obrazka, ani kwiatka [illegible] firanki i kwiatów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tuowanie się Towarzystwa, poczem odbędzie się bankiet.

Londyn. Książę Walji wymówił abonament na *Pall Mall Gazette*, z powodu znanych sensacyjnych artykułów o zepsuciu obyczajów w Londynie.

Berlin 14. lipca. Strejk trwa ciągle: staje się już ogólną klęską, dotyka bowiem robotników, majstrów, przedsiębiorców, publiczność budującą, oraz szerokie koła przemysłu budowlanego. Sprea jest zapełnioną galarami z materjałami budowlanemi, których nie można wyładować. Fabryki tych materjałów: cegielnie, wapniarnie, kamieniołomy, fabryki cementu są zamknięte. Ogólne straty są już kolosalne.

Opera nadworna wiedeńska zostaje dziś otwartą na nowo.

Imienia cesarza Franciszka Józefa rosyjski pułk grenadjerów, stojący załogą w Warszawie, obchodził w tych dniach 175-letnią rocznicę swego istnienia. Ze strony cesarza Austrji, jako szefa pułku, obecny był na uroczystości pułkownik Kleusch, który też wręczył oficerom upominki cesarskie. Na zabawie pułkowej obecnym był jenerał-gubernator Hurko, oraz konsul i wice-konsul austrjaccy.

Oszustwa myśliwskie. W Królestwie Polskiem nad granicą austrjacką uwijał się w ostatnich czasach pewien Niemiec, który sprzedawał farbowane wróble za kanarki. Jednemu z obywateli sprzedał przed niejakim czasem dosyć drogo młodego amerykańskiego jaźwca (borsuka) (*Males labradoriensis*) samca, — i szczęśliwy nabywca wszędzie się chwalił, że chce poprawić już bardzo zwyrodniałe plemię polskich jaźwców. Obecnie się jednak pokazało, że to jest pospolity czarny warchlak, tylko pod brzuchem przypadkowo jaśniej farbowany. Jego właściciel nie może się teraz nigdzie pokazać, bo go wszędzie pytają, co robi jego młody amerykanin z polskiej kniei.

Z wystawy warszawskiej. Medal srebrny na wystawie warszawskiej otrzymała drohobycka fabryka cerezyny pod firmą: Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagner w Strzemieszycach.

W przedostatnim dniu odbywały się na wystawie próby z antiflogetonem, czyli aparatem do sygnalizowania i gaszenia pożarów, na elektryczności opartym. Próby te ściągały mnóstwo ciekawych. Rezultaty okazały się bardzo świetne. W parę sekund po zapaleniu, w zamkniętym kiosku p. Stypułkowskiego peczka słomy podniesienie raptowne temperatury wywołało działanie prądu elektrycznego, który otwiera automatycznie kran wodociągowy i jednocześnie sygnalizuje o niebezpieczeństwie. Przyrząd ten jest wynalazku p. Stanisława Ziembińskiego, dyrektora Akademji technicznej w Krakowie i był już przedstawiony na wystawach w Berlinie i Wiedniu w r. 1883.

Curiosum pruskiej szkoły. *Kurjer Poznański* pisze: Inspektor powiatowy wchodzi do jednej z wiejskich szkółek. Nauczyciel odzywa się do dzieci: „aufstehen". Wszystkie dzieci wstają. Inspektor zadaje kilka pytań dzieciom po niemiecku. W ciągu tego kilku malców znudzonych usiadło. Na to oburzony inspektor woła: „stehen bleiben". Dzieci wytresowane na słowo „aufstehen", nie rozumieją co znaczy „stehen bleiben" i wszystkie siadają. Dalej w ciągu lekcji zapytuje inspektor jednego malca po niemiecku „Wie heisst unser König". Malec dobrze wyuczony odpowiada: „Sr. Majestät Wilhelm I. deutscher Kaiser und König von Preussen". Inspektor chcąc się przekonać, czy uczeń dobrze rozumie co odpowiada, pyta go po polsku: „A więc jak się nazywa nasz monarcha"? Na to malec bez zająknienia: „Król Jan Sobieski". Inspektor opuścił szkołę zbudowany postępami dzieci w języku i duchu niemieckim.

Z izby sądowej.

Witebsk 13. lipca.

(Bratobójstwo.)

Na ostatniej kadencji wydziału kryminalnego Sądu okręgowego witebskiego była rozpatrywaną z udziałem sędziów przysięgłych nader ciekawa sprawa o bratobójstwo. Rzecz się tak miała. Dwaj bracia M., ze sfery mieszczańskiej, z miasteczka Siebieża, odziedziczywszy po ojcu chatę i kawał gruntu, żyli razem w przykładnej zgodzie. Naraz starszy brat znikł bez wieści i pomimo starannych poszukiwań nigdzie go nie odnaleziono. Tak rzeczy stały do stycznia rb. W tym czasie właśnie, gdy do drugiego M. przybyło na biesiadę paru sąsiadów, ci ostatni poczuli w izbie straszną zaduchę i woń jakiejś zgnilizny. Na zwróconą sobie uwagę gospodarz strasznie pobladł i począł coś szeptać bez związku i ładu. Pomieszanie M. nie uszło baczności obecnych, którzy wróciwszy do domu, nie omieszkali o tem wszystkiem znajomym rozpowiedzieć. Wkrótce całe miasteczko o niczem więcej, jak o tem mówiło, a parę osób twierdziło nawet stanowczo, iż to jakaś „nieczysta sprawa". Po upływie tygodnia do chaty M. przybyła policja i po krótkich poszukiwaniach znaleziono pod podłogą ukryte, rozkładające się już zupełnie zwłoki starszego M. W obec tego młodszy M. nie zapierał się swej zbrodni, lecz zapewniał, iż takową popełnił w chwili uniesienia, będąc czynnie zobelżonym przez brata. Śledztwo stwierdziło zeznanie M., wskutek czego przysięgli, pomimo opozycji prokuratora, wynieśli werdykt uniewinniający.

Ruch stowarzyszeń.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Nowo wybrany wydział krakowskiego Tow. oświaty ludowej ukonstytuował się dnia 19. zm. Przewodniczący uwiadomił, że biskup Dunajewski przyjął protektorat nad Towarzystwem. Dra Wincentego Jabłońskiego wybrano zastępcą przewodniczącego, dra W. Dadleza sekretarzem, a Antoniego Malkiewicza podskarbim. Wydział podzielił się na trzy sekcje: prawniczą, literacką i administracyjną. W skład sekcji prawniczej weszli: prof. dr. Franciszek Kasparek jako przewodniczący, Bronisław hr. Lasocki i Stanisław Twaróg, inspektor szkół ludowych. Do sekcji literackiej weszli: ks. dr. Spis jako przewodniczący, Kazimierz Bartoszewicz, Karol Brzeziński, dyr. gim. III., Wincenty Jabłoński, dyr. sem. żeńsk., i Kaz. Lange. Do sekcji administracyjnej weszli: ks. dr. Bukowski, jako przewodniczący, dr. W. Dadlez, dyr. Jul. Maciołowski, Antoni Malkiewicz, dr. Dominik Markiewicz, Jan Sędzimir i Ign. Żółtowski. Wnioski każdej sekcji, które na pełnem posiedzeniu staną się uchwałą, mają być przez tę samą sekcję wykonane. W ten sposób podzielono pracę Towarzystwa między wszystkich członków wydziału, a ten podział pracy umożliwi szybkie załatwianie spraw Towarzystwa. Delegatowi Towarzystwa w Wieliczce, p. Marjanowi Mydło, uchwalono udzielić absolutorjum z rachunków, wyrazić mu serdeczne podziękowanie za dotychczasowe czynności, a w szczególności za przysparzanie licznego szeregu członków i prosić, aby nadal obowiązki delegata pełnić zechciał. W ostatnich dniach maja i miesiącu czerwcu br. przybyło Towarzystwu kilkudziesięciu nowych członków z wkładką po 1, 2 i 5 zł., a między nimi liczny szereg księży proboszczów okolicznych.

C. k. uprz. Zakład kred. włościański w likwidacji

ogłasza zamknięcie rachunkowe za I. półrocze 1885. Z zamknięcia tego w porównaniu z bilansem początkowym, od którego likwidacja działalność swoją rozpoczęła, t. j. z 1. stycznia 1884 okazują się następujące rezultaty: Na 34.958 dłużników uwolniło się dotąd od długów w tym zakładzie 7952 czyli blisko 4ta część; — kwota spłacona dotąd w kapitale wynosi 1,832.726 złr., a pozostaje do spłacenia 4,374.887 złr., czyli spłacono w kapitale blisko 3cią część długów; — listów dłużnych wycofano a) przez spłaty 1,797.900 złr., b) przez losowanie w dniu 1. bm. 158.000 złr., razem 1,955.900 złr., a pozostało w obiegu (po strąceniu obecnie wylosowanych) 4,941.000 złr., umorzono więc listów także blisko 3cią część; — na rachunek odsetków, prowizyj i należytości asekuracyjnych pobrano w tym czasie 1,002,742 złr., a koszta administracji, kuratorji i zastępstwa prawnego wynosiły w czasie 1½ roku 277.510 złr. Likwidatorowie wszystkim warunkom ugody dotąd zadość uczynili: kupon płaci się w porządku, wylosowane listy otrzymują należącą się im zaliczkę 50%, właściciele asygnat podnieśli już swoją należytość — a jedynie 43.350 złr. na pierwotnych 746.250 złr. nie zgłosiło się dotąd do kasy zakładu. Z zaciągniętych na rzecz likwidacji pożyczek 500.000 złr. spłacono do kwoty resztującej 170 000 złr., która w ciągu II. półrocza 1885 spłaconą być ma. Dla bliższego zaznajomienia z rezultatami dotychczasowej likwidacji podajemy bilans z dnia 30. czerwca 1885:

[illegible]

Jest to rezultat, rzec można, bardzo zadawalający, za który należy się tem większe uznanie likwidatorom, że Komitety pomocnicze, tak raźno z początku pracujące, opuściła w ostatnich czasach energja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: Z powodu, iż już dnia 13. lipca r. b. obowiązującą się staje nowa ogólna rumuńska taryfa cłowa, muszą od tegoż dnia począwszy towary z tych krajów (do których aż do 1. czerwca 1886 należą także Austro-Węgry), które na mocy zawartych z Rumunją traktatów mają prawo żądać oclenia według taryfy konwencjonalnej, przy wejściu do Rumunji zaopatrzone być w certyfikaty pochodzenia.

Certyfikaty te wystawione być mają w miejscach wysełki lub w portach przez rezydujących tamże rumuńskich ajentów konsularnych, albo przez funkcjonujące władze miejscowe, albo też nakoniec przez naczelnika urzędu cłowego, w którym deklarowano towar dla wywozu do Rumunji.

Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zostały wprowadzone dnia 13. bm. na giełdzie amsterdamskiej równocześnie przez firmę Wertheim et Gomperz i Twentsche Bankvereeniging Blyderstein po kursie odpowiednim kursowi wiedeńskiemu.

Spławność Wisły. Za inicjatywą Rządu rosyjskiego, spowodowaną ponownym wylewem Wisły, zebrać się ma komisja międzynarodowa austrjacko-rosyjska, celem przyspieszenia regulacji Wisły od Krakowa do Zawichostu i zrobienia rzeki tej spławną; mają być w szczególności przyspieszone przekopy pod Dąbiem, Wolą Batowską, Niedarami, Dąbrówką, Wolą Przemykowską, Opatowcem, przyczem ma nastąpić uregulowanie dzisiejszej granicy między Galicją a Królestwem Polskiem w Bocheńskiem w okolicy powyżej i poniżej Uścia Solnego. W komisji tej międzynarodowej, która już w dniu 1. sierpnia br. ma się zebrać, wezmą udział ze strony Rządu rosyjskiego pp. Lisowski, Russjan i Mikuliński, a ze strony Rządu austrjackiego pp. Setti, Matula, Moraczewski i Stahl. Komisja uda się w miejsca odnośne statkiem parowym rosyjskim, a urzędnicy austrjaccy mają być tym razem gośćmi Rządu rosyjskiego.

Kolej Karola Ludwika. Od 1. do 10. lipca b. r. było przychodu na linji Lwów-Kraków 172.989 złr. 67 ct. (wliczono tu już przychód z kolei lokalnej Jarosław-Sokal w sumie 3.680 złr. 79 ct.), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 54.409 złr. — ct., ogółem 231 079 złr. 46 ct. W tym samym okresie roku zeszłego było przychodu na pierwszej linji 225.403 złr. 70 ct., na drugiej 71.295 złr. 79 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal od 6 do 10. lipca 1.840 złr. 78 ct. ogółem 328.540 złr. 27 ct. Od 1. stycznia zaś do 10. lipca bieżącego roku wynosił przychód na linji Lwów-Kraków 3,372.451 złr. 55 ct., na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska 978.952 złr. 67 ct., na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 82.061 złr. 51 ct., ogółem 4,433.465 złr. 73 ct., a w tym samym okresie roku zeszłego na pierwszej linji 4,017.883 złr. 10 ct., na drugiej 970.866 złr. 42 ct., a na kolei lokalnej Jarosław-Sokal 1.840 złr. 78 ct., ogółem zaś 4,990.590 złr. 30 ct.

Wiedeń 14. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1520 sztuk ciężkich bakonów, 1864 sztuk średnich bakonów i 3591 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 33·— do 35·— średnie 31·— do 34·—, warchlaki 32·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 43.

Wiedeń 13. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3326 sztuk a mianowicie 1618 sztuk galic. i buk., 740 sztuk węg. i 968 niem.

Płacono za gal. i buk. od 54·— do 58·—, prima —·— do —·—, za węg. od 54·— do 58·—, prima 61·— do —·—, za niem. od 54·— do 61·—, prima do 62·— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, z powodu braku kupujących cena spadła o 1 złr., do 2 złr. za 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1542 sztuk a mianowicie 1087 węg., i 230 gal. i 225 niem.

Płacono za węg. od 55·— do 62·—, wyjątkowo po —·—, do —·—, za gal. od 54·— do 58·—, prima 60·— do —·— za niem. od 56·— do 62·—, prima 63·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena utrzymała się z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 lipca.

Panom Lienbacherowi i Zallingerowi przybyła pomoc z północnych Czech. *Warnsdorfer Volkszeitung*, organ ks. Opitza, który jeszcze przy ostatnich wyborach do Rady państwa, jako kandydat stronnictwa konserwatywnego był wymieniany, przeszła stanowczo do obozu hofrata Lienbachera. Ksiądz Opitz wyrzuca w gwałtownych wyrazach prawicy, że w ciągu ubiegłej kampanji parlamentarnej wyzyskiwała głosy Niemców konserwatywnych dla celów narodowościowych; pochwala przeto postępowanie i secesję Lienbachera i Zallingera, którym sprzykrzyła się „lokajska rola" w służbach Komitetu wykonawczego prawicy. Potrzebę wyłącznie niemieckiego konserwatywnego klubu motywuje *Warnsdorfer Volksztg.* korzyściami, jakie wynikną dla konserwatystów niemieckich, gdy na przyszłość nie będą odpowiedzialnymi za narodowościowe egzaltacje „polskiego i czeskiego Klubu", i uwolniwszy się raz od opieki pp. Riegera i Gregra, Smolki i Hausnera, a wreszcie i „słoweńskiego deputowanego" Hohenwarta, będą mogli w każdej sprawie wolno i śmiało „jako Niemcy" przemawiać i swobodnie głosować bez oglądania się na „łaskawe pozwolenie tych panów". Z tego zresztą odosobnionego głosu wynika tylko tyle, że w północnych Czechach panuje *schärfere Tonart* także i w kołach katolickich, i że X. Opitz widocznie nie napróżno oddycha powietrzem ojczyzny pana Strachego, bo nawet przyswoił sobie styl dziennikarski tego swego protestanckiego kolegi, używany przez niego z takim skutkiem w znanej również warnsdorfskiej *Abwehr*.

Politik proponuje, aby projektowany przez *Pokrok* kompromis z Niemcami względem wyborów do praskiej Rady miejskiej zastosować w całych Czechach. Dziwnym sposobem *Nowa Presse* uderza na ten pomysł, wywodząc, że takiemi kompromisami zostałby cały system reprezentacyjny do góry nogami wywróconym.

Półurzędowy *Nemzet* omawiając życzenia różnych narodowości w Austrji, wyraża zadowolenie, że sytuacja Węgier i dualizm zyskują uznanie w opinji różnych narodowości w Austrji, co każe wróżyć, iż obecne rokowania w sprawie ugody będą łatwiejsze, niż poprzednie. Tylko ze strony Czechów rozpoczęła się przeciw zasadom austro-węg. Banku akcja, która mogła wywołać burze. Dopóki bank ten jest wspólny, dopóty Węgry nie zgodzą się na istotną reformę jego podstaw. Gdyby więc Czesi lub inna narodowość postawiła życzenia, któreby w organizacji lub formie banku naruszały dualizm, Węgrzy stanowczo wystąpią przeciw temu. Dlatego też artykuł *Politik* wymierzony przeciw żądaniom ultra-Czechów w sprawie tego banku, zrobił dobre wrażenie.

Zagrzebska *Drau*, półurzędowy organ bana kroackiego, podaje szkic projektu organizacyjnego, jaki ma przedłożyć hr. Kuen Sejmowi kroackiemu. Z zarysu tego okazuje się, że ban wziął za wzór do swej reformy administracyjnej organizację Węgier. Kraj cały ma być podzielony na ośm Komitatów ze starszymi żupanami na czele. Działalność ich nie jest przywiązaną do stałej siedziby urzędowej, lecz owszem zadaniem ich objeżdżać Komitat dla naocznego przekonania się o potrzebach i życzeniach ludności. Płace starszych żupanów mają być znacznie podwyższone. Właściwa administracja spoczywa w ręku wice-żupanów, którym do pomocy przydane są wydziały administracyjne wybrane przez kongregacje komitatowe. Wydziały te mają według projektu obszerny zakres działania. Władze komitatowe fungują w niektórych sprawach administracyjnych jako drugie instancje, przez co uwolni się Rząd krajowy od wielu drobniejszych zajęć. Prócz Komitatów funguje jeszcze 60 urzędów powiatowych jako pierwsze instancje. Urzędników administracyjnych mianuje Rząd krajowy, względnie cesarz.

Wiedeńskie półurzędowe pisma donoszą, że car zaniechał projektu odwidzenia cesarza austrjackiego i niemieckiego. Przyczyna tej nagłej zmiany decyzji niewiadoma.

Z Warszawy donoszą, że w sprawie wystawienia i rozdzielenia 6.000 ludzi, którymi ma być wzmocnioną rosyjska straż pograniczna, nie wydano jeszcze dotąd stanowczego rozporządzenia. — Niedawno szef straży pogranicznej, jenerał Tugendhold, objeżdżał rosyjską granicę, a podróż ta jego zostaje w związku z wykonaniem zamierzonych reform straży pogranicznej. Niektóre wydalenia pruskich robotników górniczych z rosyjskiego powiatu granicznego koło Granicy, zdarzyły się w drugiej połowie czerwca z tego powodu, gdyż robotnicy ci wnieśli zażalenie do naczelnika Bendzyńskiego powiatu przeciw zarządowi kopalń w Niemcku. Zarząd ten miał wydać robotnikom rozkaz, którego wykonanie mogłoby kosztować życie wielu ludzi. Kopalnie zostały zamknięte, pruscy urzędnicy administracji oddani pod śledztwo, a tylko robotnicy austrjaccy nie byli narażeni na żadne kłopoty.

Policja petersburska przypadkowo zupełnie wykryła szajkę fałszerzy paszportów, złożoną z poodalanych urzędników i woźnych. Za opłatą stosowną do okoliczności, przedawała ta szajka fałszywe paszporta złodziejom, zbrodniarzom i nihilistom.

Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corr.* kategoryczne zapewnienie, iż rosyjskie wojska w Azji centralnej zachowują się obecnie absolutnie bezczynnie i nie wykonują żadnych strategicznych operacji lub ruchów.

Ks. bułgarski Aleksander przesłał własnoręcznem pismem hr. Eugeniuszowi Zichy, wiceprezydentowi wystawy, wielki krzyż orderu Aleksandra, dodając, że wystawa przeszła jego oczekiwania. Sekretarz wystawy Toldy otrzymał krzyż II klasy tegoż samego orderu.

Przed Trybunałem poprawczym w Rzymie zakończył się w przeszłym tygodniu głośny proces p. Sbarbaro, b. profesora a obecnie wydawcy czasopisma *Forche Caudine*. Prokuratorja oskarżyła Sbarbarę o wymuszanie znacznych opłat pieniężnych na wielu wybitnych osobistościach za pomocą ciągłych pogróżek. Trybunał uznał oskarżonego winnym zamiaru wyłudzenia pieniędzy od ministrów Baccellego i Cappiny, senatora Brioschi i prokuratora hr. Serra. Wszyscy ci panowie otrzymywali od Sbarbary listy z pogróżkami. Natomiast nie udało się Prokuratorji udowodnić, iż Sbarbaro w ten sam sposób starał się ciągnąć zyski z innych dygnitarzy, do których należy między innymi minister Cagliani i prezes gabinetu Depretis. Trybunał skazał Sbarbarę na dwa lata więzienia i 51 lirów kary. *Forche Caudine*, które przez cały czas procesu napadały na prokuratora i sędziów, zarzucają teraz Trybunałowi i świadkom nieuczciwość w postępowaniu i obwiniają Rząd o wywieranie wpływu na członków sądu.

Standard dowiaduje się z Teheranu: Aresztowani przez Rosjan pomocnicy angielskiego konsula Finna (sekretarz i przewódca) przybyli do Meszed. Opowiadają oni, że władze rosyjskie wtrąciły ich do więzienia, każdego do osobnej celi. Sekretarza knutowano i grożono mu śmiercią, jeżeli nie wyda nazwisk tajnych ajentów granicznych, czego jednakże nie uczynił, poczem wypuszczono go na wolność.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 16. lipca. *Wien. Allg. Ztg.* donoszą z Zagrzebia: W cześć bawiących tu (w Zagrzebiu) Polaków: Grabowskiego, Grzegorzewskiego i Krasińskiego (hr. Huberta?), odbył się wczoraj kommers literatów, artystów i profesorów kroackich. Wnoszono toasty na cześć jedności słowiańskiej, przyczem Polacy wystawiali Rosjan jako gnębicieli, Kroaci zaś przeciwnie,(?) jako oswobodzicieli ludów słowiańskich.

Wiedeń 16. lipca. Doniesienia wczorajsze *Narodnych Listów* o konferencji klerykałów, sprawiły tu wrażenie.

Wiedeń 16. lipca. *Correspondenz Wilhelm* donosi, że cesarz Franciszek Józef odwidzi w Gasztejnie cesarza Wilhelma, nie zaś ten ostatni przyjedzie do Ischl, jak było to ułożonem pierwotnie.

Wiedeń 16. lipca. Car postanowił nie jechać w odwidziny do cesarzów Austrji i Niemiec (zapewne w skutek, iż ci nie chcą stanąć po stronie Moskwy w blizkiem jej starciu z Wielką Brytanją. Prz. Red.)

Wiedeń 16. lipca. Tysowski, suplent lwowskiego akademickiego gimnazjum, mianowany został starszym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem.

Telegramy biura koresp.

Londyn 15. lipca. W Izbie gmin na zapytanie Fitzmaurica odpowiedział Bourke, że cesarz austrjacki darował obraz Hickla, który w r. 1793 był w Izbie niższej parlamentu angielskiego, lady Paget, która obraz ten przekazała galerji narodowej. Cały naród angielski jest wdzięczny cesarzowi austrjackiemu za ten wspaniały dar, a kraj przyjmuje go z z wdzięcznością, jako cenny i interesujący nabytek do zbioru narodowego.

Londyn 15. lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Rząd angielski otrzymał od mocarstw dostatecznie jasne oświadczenia, mogące Rząd usprawiedliwić, gdyby w dniach kilku zechciał przystąpić do emisji obligacyj 9 miljonowej pożyczki egipskiej.

Londyn 16. lipca. Według wiadomości, odebranych przez biuro Reutera z Teheranu, w ostatnich dwóch tygodniach przyszły bardzo znaczne posiłki moskiewskie do Merwu i Pul-i-Kisti.

Londyn 16. lipca. Cztery piesze pułki angielskie(?) przybyły z Kabulu do Heratu; cztery zaś inne są w drodze, ciągnąc od strony Gebsora (zanadto sensacyjny telegram. P. R. D. P.).

Londyn 16. lipca, *Times* donosi, że wszystkie państwa z wyjątkiem Rosji, zgodziły się na nową pożyczkę egipską.

Londyn 16. lipca. Ridgway wraz z całą komisją angielską opuścił okolice Ziulfikaru. Na prośbę mieszkańców Heratu kapitanowie Peacock i Yate udali się do tego miasta. (Widocznem jest z tego, że Moskwa maszeruje na Herat; p. R. D. P.) Na wniosek Hamiltona wysadzoną została komisja ku zbadaniu wydatków na marynarkę.

Londyn 16. lipca. Odpowiadając na zapytanie w Izbie niższej, czy prawdą jest że Rosjanie posunęli się ku Afganistanowi, lord Churchill oświadczył, że pułkownik Ridgway doniósł tylko, iż słyszał o powiększeniu sił rosyjskich w pobliżu Ziulfikaru, lecz o ile się powiększyły one, dopiero okaże się to z dalszych dowiadywań zarządzonych przez pułkownika.

Londyn 16. lipca. (W ostatniej chwili odebrany). Nie cztery angielskie, lecz cztery afgańskie pułki przybyły z Kabulu do Heratu (owe drugie cztery, co z południa, od Gebsoru idą, a o których telegram przemilcza, okażą się zapewne tak samo afgańskiemi. (P. R. „D. P.")

Madryt 16. lipca. W całej Hiszpanji zachorowało pozawczoraj 1668, umarło 663, z których to ostatnich przypada na Madryt 4, a na prowincję Walencji 299.

Paryż 16. lipca. Pogłoska o dymisji p. Foucher, ambasadora francuskiego w Wiedniu, okazała się mylna.

Paryż 16. lipca. Dziennik *Temps* odebrał wiadomość z Madagaskaru zaprzeczającą, jakoby Howasi oblęgli Majunkę, wskutek czego dowódca francuski zażądać miał posiłków.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·75 do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 — do —.—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 60·75 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Berlin dnia 15. lipca godz. 5. min. —. Rosyjskie banknoty 203·60, Akcje kredytowe 468·50, Lombardy 223·50, Galicyjskie 99·30, Kolei rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 163·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·23.

Telegramy zbożowe dnia 15. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·75 do 7·77 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·37 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 164·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 16. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·70. Antwerpja: na lipiec 18⅞. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Wiedeń dnia 16. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 281·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. —·—, Kolej Karola Ludwika 241·80, Południ. 136·—, Renta papierowa —·—. Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·92, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 38·60, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr. 98·75, Akcje banku Union 78·80, Akcje Karola Ludwika 243·75, Akcje kolei północnej 236·25, Akcje kolei południowej 136·25, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 298·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 120·—, Losy Länderbanku 96·—, Węgierska renta 99·52, Akcje banku związkowego 101·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 119·90, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 15. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·05, w srebrze 83·65, Renta w złocie 109·25, 5% austr. renta marcowa 100·10, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 286·20, Londyn 124·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·87—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·10.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano, (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południ. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

Po najniższych cenach

Kołdry szyte

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach,

oraz

materace włosienne.

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

3030 8

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Handel mięszany

bardzo dobrze idący w jednym z fabrycznych i handlowych miasteczek Galicji zachodniej, jest z powodu interesów familijnych **zaraz do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli p. **Józef Janowski** w Sędziszowie. 2179 1—4

Młody człowiek

z ukończoną szkołą realną pragnie wstąpić do praktyki pocztowej oraz w przyszłości w warunkach odpowiednich kupił by pocztę na własność.

Łaskawe zgłoszenia pod adresą: Bióro p. Wereszczyńskiego, Lwów ul. Krakowska l. 20. 2180 1—3

Najlepsze na kompoty

CZERECHY

kleparowskie

również

MORELE (Aprykozy)

węgierskie

codziennie świeże

poleca i rozseła koszami handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY, Astmy**

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

P. TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie **słabości organów oddechowych**, zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 2060 14—0

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Brillantina. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina**, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukień. — Cena 50 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów**. W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętusowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby**. — Flakon 50 cnt. 2007 13—0

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

J. IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Marjacki).

Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.



czyści i uwalnia

nasze zwierzęta domowe

od wszelkiego robactwa, jak

roztocze, pchły, wszy lub **muchy**

w sposób szybki, wygodny i niewątpliwie pewny

Tą leczniczą szczególnością zapobiega się często groźnym chorobom

koni, bydła rogatego, owiec i psów.

Należy dokładnie uważać. 2120 6 1—4

Nabyć można prawdziwe i tanie tylko w oryginalnych flaszeczkach.

Główny skład ma:

J. ZACHERL,

w Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2,

i kupcy i aptekarze, u których są dotyczące plakaty rozwieszone.

MORSZYN

Zakład Zdrojowy solankowo-borowinowy i hydropatyczny

otwarty od 1. maja.

Położenie górzyste, nader urocze i zdrowe, wśród lasów szpilkowych, u podnóża Karpat w powiecie Stryjskim.

Kąpiele rzeczne, żętyca, kąpiele solankowe, borowinowe, ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. Hydroterapja i leczenie elektryką.

Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych. — Restauracji publicznej nie ma.

Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu, o 300 kroków od Zakładu.

Przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.

Wszelkich objaśnień udziela 2074 17—0

Dr. Aleksander Medwey, lekarz kierujący.

Masa do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

FABRYKI

masy do gaszenia pożarów

JÓZEFA BAUERA

we WIEDNIU

polecają 2167 3—0

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

WILLA

o 7 pokojach, 2 kuchniach i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem 8 morgów gruntu, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Wiedomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

---

2 pokoje

przedpokoik, kuchnia i t. d., do wynajęcia zaraz, ulica Brajerowska l. 6, dom Wgo Brajera. 2109 13-0

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15. maja do końca września.

Marjacelskie krople żołądkowe.



Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków: apteki W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, Józef Trauczyński. **Biała** apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla. **Błażejowa** apt. A. Brześ. **Brody** apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E, Grünspan, Witoslawski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt Halama. **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzesko** apt. Olebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozollouez. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyskiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporysz. **Czortków** apt. L. Noss. **Dolina** apt. Weiz. **Drohobycz** apt. Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Biliński. **Dąbrowa** G. Mischlec i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Gratowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Gryhów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Axentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jezierna** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** Aleks. Mozołowski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stenzel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlec i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. **Łańcut** apt. Schulz. **Leżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Milowka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik. Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Pruchnik** apt. J. Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Świtalski. **Radymno** apt. Owiechowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i apt. Wacław Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz, apt. Karol Maresz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka. **Szczucin** apt. Masłowski. **Skała nad Zbruczem** apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Suczawa** apt. Habermann. **Storożyniec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Turka** apt. Zygmunt Kosicki. **Uhnów** apt. B. K. Kałużniacki. **Ulanów** apt. J. Wroński. **Wareż** B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodzyński. **Winniki** apt. T. von Brzeski. **Willamowice** apt. Schneider. **Wyżnica** apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. **Założce** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamieniobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz. **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego w Kromieryżu.** 2059 14—0



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów

SCHUSTALA i Spółki

w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład *we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,* w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees" landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **niskich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprzęż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2019 23—0

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

plac Marjacki, Hotel Żorża,

obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism naukowych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, róg bawoli, perłową konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł niemieckich, bibliotekę „Mrówki" i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży w oprawach stosownych na nagrodę pilności.

Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, dzieła brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.

Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 2091 26—0

Un Français,

cherche a se placer en qualité de précepteur, pour le temps des Vacances. Bonnes références.

On est prié de s'adresser, rue Kurkowa 37 au rez de chaussée.

Zimne i gorące

SNIADANIA

oraz 2073 18—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESOW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Jedno z najpiękniejszych dóbr

w Galicji wschodniej, około 5000 morgów pola ornego dobrej gleby i gęstych lasów o silnym drzewostanie, zamek z parkiem, rozgałęziony przemysł i bogaty fundus instructus, **do sprzedania** za cenę 550.000 złr.

Reflektujący raczą nadesłać łaskawe zgłoszenia pod adresą **A. B.** poste restante Lwów. 2170 3—3



WEYLA

fotel opalany,

jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.

L. WEYL,

k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 11—0

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest

2 lub 3 pokoje z kuchnią

od 15. czerwca do wynajęcia.

Maszynista egzaminowany monter

poszukuje posady przy gorzelni lub młocarni; podejmuje także reperację.

Adres do pana *Tomaszewskiego* w ekspedycji „Dziennika Polskiego" Nr. 7. ulica Kopernika, Lwów. 2181 1—2

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Ka[...]

[...] 1 złr. 50 cnt. u A[...] (ulica Kopernika l. 13), który wszelkich objaśnień i rad w tym kierunku udziela. 2084 15—0

FOTOGRAFICZNE

aparata i przyrządy

5 calowe nowe i mniejsze, są do nabycia z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość: *Białoruski,* fotograf w Tarnowie. 2175 2—3

Nauczyciel

szuka posady i objąłby takową w domu obywatelskim na wsi, lekcyj udziela językiem wykładowym polskim, niemieckim i francuskim.

Bliższa wiadomość pod adresem **R. S.** Lwów Rynek l. 39.

W sali wielkiej i przyległych salach Domu Narodowego przy placu Castrum VELTEE'GO historyczne



MUZEUM

największa w Europie wystawa figur woskowych, podobna do sławnego Panopticum Dussota w Londynie

po zniżonych o połowę cenach wstępu t. j. 20 ct. od osoby. Wojskowi i dzieci płacą połowę.

Pomiędzy licznemi, po mistrzowsku wykonanemi działami, szczególniej odznacza się z 50 naturalnej wielkości składająca się sensacyjna grupa: **MUNKACSY'EGO**

CHRYSTUS przed Piłatem,

wykonana przez pp. Beno i Rivier, profesorów Akademji paryskiej, za cenę 20.000 franków.

Nadto wspaniała grupa: **MARJA STUART i KRÓLOWA ELŻBIETA ze swymi dworzanami,** według słynnego obrazu E. Fontana.

Uzupełniają jeszcze wspaniałą wystawę: wszystkie rasy ludzi tej ziemi w ich ubiorach narodowych, galerja ukoronowanych. Panujących w ich uroczystych strojach, wodzowie na koniach i pieszo, sławni mężowie, poeci, wirtuozi dawniejsi i teraźniejsi, wreszcie wielka ilość historycznych i humorystycznych grup rodzajowych.

Otwarto od 10. do 12. godziny przed południem i od 4. do 10. wieczorem.

Z uszanowaniem **LUDWIK VELTEE.**

Nowo urządzony

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	. . . .	Nr. 1.	zł. 1.60
„ Souchong czarna	„	2.	„ 2.—
„ Souchong czarna	„	3.	„ 3.—
„ Kasjow	„	4.	„ 4.—
„ Melange de Lond.	„	5.	„ 4.—
„ Pecco	„	6.	„ 3.—
„ Karawanowa . .	„	7.	„ 4.—
„ „ najprz.	„	8.	„ 4.—
„ Gumpow perłowa	„	9.	„ 3.—
„ „ przed.	„	10.	„ 4.—

[...]ng czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzy[...]owana, zł. 3.75. Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1.30. [...] najlepszych herbat ½ kilo złr. 1.60.

[...]rowincji wysела się odwrotną pocztą. Opakowanie nic. 2182 1—0

FAYARD et BLAYN

[...]ą dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów** [...]**ch, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń** [...] **i nagniotków pomiędzy palcami.** 2041 16—[...] [...]ach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

[...] uprzywil. galic.

[...] Bank Hipoteczny

wydaje

[...]WE LWOWIE

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty Kasowe

4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ „ „ 60 „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1885 r. 2010 14—0

(Przedruk nie będzie płacony). **DYREKCJA.**

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w Krakowie,

wydaje

Listy zastawne

6% **na walutę austrjacką losowane w 18 lat.**
6% **na walutę austrjacką losowane w 36 lat.**
6% **na walutę austrjacką losowane w 18 lat.**
oraz 7% **Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ „ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer; 2015 9—0
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.